Nr. 110. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 14 maja 1928. Rok XLVII.

Drukarnia Literacka w Krakowie.

KRAKÓW

P. T.

Biblijoteka Jagiellońska

Egz. obowiązkowy.

REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą . . . 8·— „
Cena numeru:
20 groszy
Adres Redakcji:
ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji:
Ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400,402.

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na I-szej stronie 50 „
Drobne od słowa 7 „
Układ tabelaryczny o 50% droższy.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę:
M. DUKES, Następcy
WIEDEN I. — Wollzeile 16.

Uchwałą czy ustawą?

Kraków, 12 maja.

Przed niespełna dwoma laty Sejm udzielił rządowi pełnomocnictw do wydawania dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy z zastrzeżeniem późniejszego ich przedłożenia Sejmowi do zatwierdzenia. W dotyczącej ustawie **nie zostało jednak powiedziane wyraźnie,** czy zatwierdzenie to względnie niezatwierdzenie ze strony Sejmu ma dochodzić do skutku **w formie zwyczajnej uchwały sejmowej czy też ustawy,** dla każdego zatwierdzanego lub odrzucanego dekretu osobnej.

Między uchwałą a ustawą sejmową istnieje różnica zasadnicza. Uchwała jest prostym wyrazem chwilowej woli danej większości Sejmu, która w każdej chwili, bez wszelkich przygotowań może powstać, być wyrażoną i w taki sam sposób może **być w pół godziny potem zdezawuowana** przez inną taką samą uchwałę. Ściśle biorąc, nie byłoby to jednak nawet żadne zniesienie uchwały, ponieważ uchwały jako wyrazy chwilowych nastrojów czy też chwilowo panujących poglądów, nie zabezpieczone przez żadne środki procedury legislatywnej nie sumują się, nie tworzą żadnej logicznej całości, nie są ani osobno ani razem wzięte systemem sądów, wypowiedzianych w logicznym związku dla wyrażenia pewnej myśli. Uchwały sejmowe są poprostu **manifestacjami pewnych nastrojów** w danej chwili w większości Sejmu panujących. Jako takie mają one lub mogą mieć dla rządu i wogóle dla życia tylko znaczenie **symptomatyczne,** instruktywne, demonstracyjne, podobnie jak np. objawy takiego lub innego humoru u człowieka, który może raz śmiać się a drugi raz płakać, co dla jego otoczenia ma wyraz instruktywny, ale nie może mieć znaczenia — instytutywnego jako wyraz jego stałego takiego czy inego postanowienia.

Całkiem czem innem jest **ustawa,** która jako wyraz nie chwilowego nastroju, ale jako **wyraz względnie trwałej woli dochodzi do skutku** z zastosowaniem tych wszystkich gwarancyj dojrzałości i weryfikacji, jakie konstytucja i regulamin sejmowy z góry ustalają. Więc regulamin przewiduje dla ustawy **trzykrotne czytanie jej projektu i dwukrotne jej uchwalanie raz w komisji,** drugi raz **przez plenum.** Najważniejszem jednak jest postanowienie konstytucji, która dla ważności ustaw wymaga następnego **przeprowadzenia jej przez Senat** z tem, że tylko w razie zgody Senatu na tę ustawę lub po ponownem uchwaleniu jej przez Sejm, może ona być przedłożona Prezydentowi do ogłoszenia jako ustawa obowiązująca.

Wydawane przez rząd na podstawie udzielonych mu pełnomocnictw dekrety z mocą ustawy są same **ustawami de facto i de jure.** Zaczynają działać z chwilą ich prawidłowego ogłoszenia **bez względu** na to, jakie wobec nich stanowisko zajmie Sejm kiedyś później, kiedy zostaną mu one przedłożone i kiedy on sam będzie miał chęć i możność zajęcia się z niemi. **Zastrzeżenie późniejszego zatwierdzenia przez Sejm nie ma żadnego wpływu na charakter dekretów jako ustaw** obowiązujących, ponieważ w przeciwnym razie dekrety takie nie byłyby dekretami lecz tylko projektami ustaw, zgłoszonymi przez rząd. Dekrety te działają jako ustawy i **są ustawami dopóty,** dopóki **nie zostały zmienione przez inne ustawy** i to znowu czy to w formie nowych dekretów czy też ustaw sejmowych.

Wynika z tego wszystkiego jasno i niezbicie, że **ustawa nie może być znoszona przez uchwałę,** że dekrety Prezydenta wydane **na podstawie specjalnych pełnomocnictw** jako ustawy wymagają albo zatwierdzenia ich późniejszego przez Sejm albo też zastąpienia innemi ustawami już w zwyczajnej drodze legislatywnej uchwalonemi. W ustawie o pełnomocnictwach nie zostało to wprawdzie zastrzeżone, co niektórzy uważają nawet za nowy dowód niechlujstwa naszych ustawodawców, ale z drugiej strony wynika to tak jasno i niewątpliwie z samej istoty rzeczy, wyżej pokrótce wyłuszczonej, że nawet bez szczególnego niechlujstwa można było przyjąć za pewne, iż kwestja, czy jest możliwem znosić ustawę obowiązującą przez prostą uchwałę sejmową, nigdy nie powstanie.

Tymczasem właśnie powstała. Sejm poprzedni **zwyczajną uchwałą zniósł dekret prasowy.** Rząd powołując się na to właśnie, że uchwała nie jest ustawą, **odmówił ogłoszenia tej uchwały w „Dzienniku Ustaw Państwa“,** wskutek czego **uchwała ta nie nabrała mocy prawnej** i dekret zachował swoją siłę ustawy.

Nie należy tu mieszać dwóch rzeczy — sprawy wolności prasy, ograniczonej istotnie bardzo dotkliwie i z zasadami jej wolności, ze sprawą takiego czy innego sposobu zniesienia tego dekretu.

Jako przekonani zwolennicy systemu demokracji parlamentarnej, do którego **integralnie należy wolność prasy,** ograniczana tylko przez zwyczajne postanowienia kodeksu karnego, uważamy dekret prasowy **za sprzeczny z zasadami demokracji i dlatego szkodliwy.** Z radością też powitamy ustawę sejmową, która sprawę wolności prasy raz wreszcie definitywnie ureguluje.

Mimo to jednak stoimy na stanowisku, że dekret prasowy jak wogóle żaden dekret, który został wydany i wszedł w życie na podstawie ustawy o pełnomocnictwach, **nie może być poprostu zniesiony przez żadną doraźną uchwałę sejmową lecz tylko przez ustawę w pełnem legislatywnem tego słowa rozumieniu i znaczeniu.** Idzie tu bowiem **o ciągłość naszych stosunków prawnych,** które przecie nie mogą znosić próżni ani mechanicznych przerw.

Na podstawie pełnomocnictw wydanych zostało kilkaset dekretów z mocą ustawy, które też działają i obowiązują. Za pomocą dekretów załatwione zostały tak wielkie i tak niezmiernie doniosłe sprawy jak **stabilizacja naszej waluty, ubezpieczenie społeczne** itd. Wyobraźmy sobie stan rzeczy, jakiby się wytworzył w razie, gdyby zostało ustalonem, że dekrety te mogą być znoszone prostemi uchwałami Sejmu i gdyby jakaś przypadkowa większość Sejmu w przystępie takich czy innych uczuć powzięła sobie pewnego dnia sumaryczną uchwałę n. p. tej treści: „Wszystkie wydane na podstawie pełnomocnictw dekrety Prezydenta Rzplitej znosi się“. Cóż działoby się wtedy? Oto ustawa o stabilizacji złotego na znanym poziomie przestałaby istnieć, a złoty straciłby swoją gwarancję i stał się zwyczajnym papierem tak lub inaczej handlowanym na giełdzie. Sto innych ustaw w drodze dekretu wydanych, na których podstawie całe rzesze obywateli **oparły swoje nabyte prawa,** spełniwszy takie czy inne warunki, **przestałyby obowiązywać,** a prawa nabyte przez obywateli stałyby się wczorajszym wiatrem. Byłby to poprostu **stan anarchji.** Potrzebujemy pożyczek, zabiegamy o nie. Udzielane nam pożyczki muszą opierać się na jakichś ustawach. Cóż stałoby się z pożyczkami, które oparły się na ustawach wydanych w formie dekretów? Wszak tego rodzaju niepewność odstraszyłaby każdego od wchodzenia w jakiekolwiek stosunki pieniężne i majątkowe z państwem polskiem.

Niewątpliwie instytucja dekretów z mocą ustawy jest w państwie demokratycznem i parlamentarnem rzeczą trudną do strawienia. Potrzeba to było jednak jasno rozumieć wtedy, kiedy się uchwalało pełnomocnictwa do wydawania dekretów z mocą ustawy. Teraz stwarzać prejudykat znoszenia ustawy chociażby tylko dekretowanej przez prostą uchwałę sejmową jest wypędzaniem djabła dyktatury przez belzebuba anarchji.

Nic, co się stało, nie może być uczynionem niebyłem. Jeżeli się raz wyrzekło swoich praw ustawodawczych, to można to odrobić tylko powolnym i systematycznym wysiłkiem, a nie łatwemi i doraźnemi uchwałami. I zaiste **złą usługę** zasadom demokracji, parlamentaryzmu i praworządności oddają **ci,** którzy bronią poglądu, że Sejm może wybierać sobie dekrety do gilotynowania ich zwyczajną uchwałą.

EDMUND BIEDER.

Kilka słów wspomnienia.

(Cieniom ś. p. Michała Konopińskiego).

Byłem wtedy w czwartej klasie gimnazjum Sobieskiego. Czcigodni profesorowie nasi wychowywali nas w żarliwym duchu patrjotycznym i wprowadzali młodzieńcze i żarliwe dusze nasze w zaczarowany sezam poezji polskiej, uczyli kochać piękną przeszłość narodu, który chwycił za broń w obronie niepodległości swojej po raz ostatni w r. 1863 z tak tragicznym wynikiem. Wychowywani w tej atmosferze wczytywaliśmy się w historję tego powstania, a Sienkiewicz oraz „Pożary i zgliszcza“ Rodziewiczównej i „Placówka“ Prusa były nam najmilszą lekturą. W Kongresówce i na Litwie szalał ucisk rosyjski. — Czasy Apuchtina i Hurki. Wyrazem dążności niepodległościowych była wtedy „Nowa Reforma“ redagowana przez Adama Asnyka, Konopińskiego, Kleczkowskiego, Prokesza. — Wtedy to zacząłem pisać „wiersze“. Naturalnie marzeniem mojem było, ażeby „być drukowanym“.

Ale gdzie?

Chyba w tej mojej ukochanej „Reformie“, której byłem stałym czytelnikiem i osobiście ją wieczorem odbierałem wówczas w administracji...

Śliczna postać Adama Asnyka, którego znałem wówczas z widzenia, świadomość, że był on członkiem Rządu Narodowego, wreszcie rozczytywanie się w jego poezji, które dotąd nic nie straciły w duszy mojej czaru i potęgi, jaka w nich tkwi, doprowadziły mię do tego, że czciłem go wprost jak Boga.

Jako mały pędrak czwartoklasista napisałem wówczas w grudniu wiersz p. t. „Na gwiazdkę Polakom“ pod wpływem wiadomości o szalejącym wówczas pod rządami Hurki terorze rosyjskim. Treść tego utworu poznali moi koledzy i wiersz uznali za „genjalny“ namawiając mię, żebym go zaniósł „do druku“ do „Reformy“.

Ale jak to zrobić?

Nie znałem nikogo z ówczesnych redaktorów, wśród których Asnyk był Jowiszem na Olimpie, a inni redaktorowie bogami.

Wziąłem jednak na odwagę i z bijącem sercem a z zarumienionymi od nieśmiałości policzkami zapukałem do drzwi redakcji przy ul. św Jana 13.

Na wstępie uderzyły mię dobre jakieś oczy starszego pana.

Spojrzał na mnie pędraka z dobrotliwym uśmiechem. Był to ś. p. Michał Konopiński, jeden z „bogów“.

— A z czem to „kawaler“ do nas przychodzi? — padło pytanie, znowu poparte miłym, życzliwym uśmiechem.

— Ja... ja... proszę pana redaktora... ja... koledzy powiedzieli, żeby iść... ja nie wiem, czy to jest co warte... ja... ja... napisałem... poezję...

— Poezję?... To bardzo ładnie ze strony kawalera. A w której to kawaler klasie.

— Ja jestem uczniem czwartej klasy gimnazjum Sobieskiego i nazywam się Edmund Bieder — odpowiedziałem już nieco śmielszym głosem.

— To ładnie! To bardzo ładnie, że kawaler już pisze poezje. — A jak tam z nauką? — padło nagle pytanie.

— Jestem celującym uczniem od pierwszej klasy — odpowiedziałem z pewną dumą w głosie.

— To ładnie, to bardzo ładnie. A teraz niechno kawaler pokaże tę poezję.

Podałem mu skwapliwie rękopis wykaligrafowany na bristolu, poczem siedząc na krześle naprzeciw ś. p. Michała Konopińskiego, śledziłem uważnie wrażenie, jakie na jego twarzy wywołuje moja pierwsza ówczesna „zbrodnia“.

Po przeczytaniu wstał, podał mnie pędrakowi rękę, pogłaskał po czuprynie i powiedział mi:

— To jest bardzo ładne! Ale musimy zaczekać na pana Asnyka, bo on decyduje.

Oszalałem z radości. Otucha wstąpiła w moje serce. A nuż ja naprawdę zostanę poetą. Ale Asnyk! — mój Boże! dziś jeszcze będę rozmawiał z Asnykiem z „najwyższym bogiem Olimpu!“

Serce znowu tłuc zaczęło w piersi głośniej z oszołomienia.

Nie będę opisywał, jak olbrzymie wrażenie wywarła na mnie ta pierwsza moja rozmowa z Asnykiem, jak serdecznie, jak kochanie zachęcił mię do pisania i jak szalałem z radości znalazłszy się na ulicy i mając pod powiekami postacie tych „bogów“, którzy z Asnykiem, Konopińskim i Prokeszem pożegnali mię uściskiem ręki i życzliwem spojrzeniem.

Wiersz mój ukazał się w druku w gwiazdkowym numerze „Nowej Reformy“ w r. 1893, podpisany inicjałem E. B.

Chrzestnymi ojcami moimi jako „poety“ byli ś. p. Adam Asnyk i Michał Konopiński.

To było pierwsze spotkanie.

Mijały lata.

„Nowa Reforma“ była dla mnie zawsze otwarta.

Ś. p. Michał Konopiński otaczał mię stałą życzliwością, a kiedy po śmierci Asnyka referat literacki pisma przeszedł w ręce ś. p. Prokescha, ś. p. Konopiński przed oddaniem rękopisu mojego zawsze go uprzednio sam przeglądał nie szczędząc zachęty do pisania, a często i pochwał, o ile mu coś specjalnie przypadło do serca.

Stykałem się z nim często i zachodziłem prywatnie do jego mieszkania. Zawsze uprzejmy, zawsze szanowny i miły miał pogodny sposób patrzenia na sprawy publiczne, rzeczy i ludzi. Służył sprawie niepodległości mocno i wiernie, jak żołnierz, jako spadkobierca haseł Romanowicza, Rutowskiego, Asnyka, Łokietka, Borońskiego, Kleczkowskiego i tylu innych, sztandarowi demokracji wiernych.

. . . .

Wybuchła wojna światowa.

Orężny czyn Piłsudskiego znalazł w nim najżarliwszego zwolennika. Szare chłopaki legionowe były jego dumą. Idei legionowej służył z całym zapałem i szpalty pisma przezeń redagowanego służyły tylko idei wskrzeszenia Polski. Każda poezja legionowa była natychmiast drukowana w „Nowej Reformie“. Poczta polowa, przywożąca „Reformę“ do okopów legionowych była oblęgana przez szeregowców i oficerów. Z pisma biła wiara w jaśniejsze i lepsze jutro, która krzepiła upadającego w chwilach odwrotu i przygnębienia ducha legionowego i znowu budziła w nim wesołą, łobuzerską beztroskę, bo żołnierz czuł, że tam za frontem jest ktoś, co o nim myśli i bronić go będzie.

Z obrad nad budżetem

Warszawa, 12 maja.

Na piątkowem posiedzeniu przystąpiła komisja budżetowa, po wyjaśnieniach dyr. dep. Żłobickiego, do głosowania nad preliminarzem ministerstwa oświaty i wyznań.

W dochodach uchwalono wniosek posła Próchnika, ażeby wstawić udział w podatku przemysłowym na cele szkolnictwa zawodowego w kwocie 7 miljonów zł., równocześnie zaś taką samą sumę przeznaczono w wydatkach na zapomogi dla szkół prywatnych.

W dziale wydatków przyjęto wniosek pos Dąbskiego, żeby pozycje na opłaty szkolne 2,850.000 zł. podwoić i połowę tej powiększonej kwoty przeznaczyć na zasiłki na opłaty szkolne dla dzieci urzędników państwowych, a drugą połowę na takie same zasiłki dla dzieci chłopów i robotników. Wniosek ten przyjęto 15 głosami przeciw 13.

Przy rubryce wydatków na wyznania religijne nie utrzymał się ani wniosek pos. Langera, ani Smulikowskiego i Czapińskiego o skreślenie, względnie o zniesienie kwoty 2 milj. zł. (wniosek pos. Czapińskiego o 10 zł.), ani wniosek pos. Bittnera o powiększenie wydatków o 1 miljon. Upadł również wniosek pos. Chruckiego o podniesienie kwoty na wyznanie prawosławne, dalej wniosek pos. Grünbauma o powiększenie wydatków na wyznanie mojżeszowe z 203 000 na 890 000, ani drugi wniosek pos. Grünbauma o skreślenie wydatków na wyznanie mojżeszowe i przeznaczenie go na seminarja. Pozycję 10 milj. zł. na wychowanie fizyczne przyjęto wbrew wnioskowi pos. Celewicza o całkowite skreślenie. Upadły wnioski pos. Dąbskiego o redukcję o 9 milj., pos. Korneckiego o 8 milj. pos. Langera o 5 milj.

Dalej przyjęto wniosek referenta i wniosek pos. Czapińskiego i Próchnika o powiększenie pozycji na budowę szkół powszechnych o 5 milj. wniosek pos Dąbskiego o powiększenie funduszu na oświatę pozaszkolną o 1 milj., wniosek pos. Korneckiego o przyznanie 347 tysięcy na zasiłki, stypendja oraz wniosek tego samego posła o przyznanie 200.000 zł. dla Towarzystwa Naukowego w Warszawie, wniosek pos. Langera o przyznanie 200.000 zł. na zasiłki i propagandę artystyczną, wreszcie wniosek pos. Diamanda o wyasygnowanie 100.000 zł. na Instytut radowy, poczem zarządzono przerwę.

Po przerwie komisja przystąpiła do obrad nad preliminarzem M. S. Wojsk.

Pierwszy zabrał głos wicemin. gen. Konarzewski, który oświadczył, że minister spraw wojskowych Marszałek Piłsudski chciał koniecznie przedstawić sam swój budżet komisji budżetowej, jednak niestety przed paru dniami zrezygnował z tego.

W dalszym ciągu swego przemówienia omówił gen. Konarzewski rzeczowo wszystko, czego dokonano w ubiegłych dwóch latach na polu rozwoju armji.

Praca M. S. Wojsk. poruszała się w dwóch głównych kierunkach, t. j. w stworzeniu podstaw prawnych dla przygotowania obrony państwa, oraz w kierunku do usprawnienia organizacji i administracji sił zbrojnych. Przemówienie swe zakończył p. generał analizą budżetu wojskowego, wykazując jego stałe zmniejszanie się i prosząc o uchwalenie preliminarza.

Po przerwie obiadowej zabrał głos referent pos. Kościałkowski (BBWR).

Jak wiadomo — mówił on — budżet tegoroczny tego resortu wynosi w wydatkach 744,965.787 zł., do tego dochodzą wydatki przedsiębiorstw i wytwórni 19,120.000, co czyni razem 764.085.787 zł.

W departamencie piechoty przeprowadzono zasadę, aby szeregowych zawodowych i niezawodowych zastąpić urzędnikami i robotnikami cywilnymi we wszystkich działach administracji kancelaryjnej, gdzie to było możliwe. Nie zdołano jeszcze całkowicie zlikwidować instytucji ordynansów, z powodu nieotrzymania dotychczas ekwiwalentu pieniężnego.

Co do kawalerji, wojsku naszemu brak jeszcze 20.000 koni. Wojsku chodzi o podniesienie wartości koni remontowych i wytworzenie normalnego rezerwoaru. uzupełniania armji końmi w kraju. W br. ma być zakupionych 2.850 koni kawaleryjskich i 2.400 koni artyleryjskich. Przeciętna cena budżetowa konia wynosi 1.000—1.200 zł., przyczem hodowcy utrzymują, że cena ta jest za niska. Niska cena koni sprawia, że wiele naszych koni jest zakupywanych przez zagranicę i przemycanych przez zieloną granicę. Konie w armji są stare, największa ilość, bo 6 285 jest 13-letnich, ale mamy 20-letnich 355, starszych niż 20 lat — 324.

Referent zwraca uwagę na doniosłość propagandystyczną, jaką mają powodzenia naszych jeźdźców w zawodach międzynarodowych.

Cały sprzęt taborowy artylerji pokrywamy na rynku krajowym. Wojsko od paru lat coraz mniej kupuje za granicą.

Intendentura dba o lepsze pomieszczenie i lepsze wyżywienie ludzi. Na życzenie posłów żydowskich i naczelnego rabina wojskowego, uwzględniono specjalne potrzeby żydów, których liczba wynosi 15 263 szeregowych i przyznano im specjalny fundusz na wyżywienie Szeregowi ci są zwalniani w porze obiadowej. Stworzone są też specjalne kuchnie rytualne, jednak żydzi nie chcą z tego korzystać i wracają do koszar, uważając, że pożywienie jest tam lepsze.

Płace oficerskie w Polsce a zagranicą.

Polepszenie bytu wojskowych jest koniecznością. Żołd niezawodowego szeregowego wynosi 8.6 groszy dziennie. Uposażenie to musi być zwiększone o 200 proc.

W Anglji generał brygady pobiera miesięcznie 1.720 dolarów, w Niemczech 491, w Czechosłowacji 178, w Polsce 168 dolarów.

Poseł Trąmpczyński: Marszałek Foch otrzymuje 2.000 zł.

Poseł Kościałkowski: Może tak było przedtem, ale w ostatnim roku płace we Francji znacznie zwiększono.

Podpułkownik w Anglji otrzymuje 487 dolarów, w Polsce 85, podporucznik w Anglji 129 dolarów, w Polsce 31, w Rosji sowieckiej dowódca armji ma 1.340 dolarów, plutonowy 44 dolarów, czyli więcej niż podporucznik w Polsce.

Ilu oficerów zredukowano?

Referent przechodzi następnie do cyfr ilustrujących wiek oficerów w armji i przychodzi do wniosku, że odmłodzenie armji jest właśnie na najniższych stopniach kwestją palaca.

Redukcja w armji dotknęła 66 generałów (z tego jeden do rezerwy, 1 wykluczony), 210 pułkowników, 260 majorów, 231 kapitanów, 250 poruczników i 310 podporuczników. Zarazem zwolniono od 15 maja 1926 do 18-go kwietnia 1928 razem 1.326 oficerów.

Sanacja przemysłu wojennego.

Mowca przechodzi do przemysłu wojennego, którym zajmuje się osobny departament i stwierdza, że żadne państwo nie może dziś utrzymywać takiego przemysłu wojennego, któryby mógł wystarczyć na nowoczesną wojnę.

Cały przemysł prywatny musi być zmobilizowany na cele wojenne. Nasz sprzęt wojenny jeszcze przed paru laty był w 30 proc. niezdatny, dziś możemy powiedzieć, że jest w stanie należytym.

Umowy ramowe zawarte przed 6 albo 7 laty z rozmaitemi spółkami prywatnemi co do fabrykacji amunicji i innych przedmiotów, były niekorzystną kartą w dziejach naszej wojskowości. Brak doświadczenia po stronie rządu i niewątpliwa zła wola niektórych kierowników fabryk prywatnych złożyły się na to, że umowy te zawierały niesłychanie korzystne warunki dla takich fabryk jak „Pocisk", „Starachowice", „Modrzejów", „Nitrat", „Frankopol" i inne, a nie zabezpieczały interesów państwa. W okresie bieżącym ministerstwo przystąpiło do sanacji tego przemysłu wojennego.

Ponieważ niema w kraju potrzebnych kapitałów prywatnych, więc przy pomocy kapitału rządowego i pod kontrolą rządu uruchamia się nowe placówki przemysłu wojennego. Proces ten trwa dotąd.

Po wybuchu prochowni pod Krakowem zbudowano szereg magazynów amunicji, co pochłonęło 14 miljonów zł. nieprzewidzianych w budżecie przed tym wypadkiem. Mówca wnosi o uruchomienie paru pozycyj bez naruszenia całości budżetu, a pozatem podkreśla, że w budżecie nie znalazły pokrycia wydatki, związane z pobytem króla Amanullaha i podarkami, które mu zostały ofiarowane. Wicemin. Konarzewski — kończy referent — w przemówieniu swem przedłożył budżet zupełnie szczerze, jak dotąd żaden minister nie czynił. Budżet poprzedni okazał się nierealny i urealnienie jego było już koniecznością w roku ubiegłym. Budżet na rok 1928/29 także będzie musiał być przekroczony, jest on mniejszy od realnego budżetu z roku ubiegłego.

Po przemówieniu pos. Bittnera, który poczynił cały szereg uwag i opinji, w zakresie wszystkich zagadnień wojskowych, zabrał głos wicemin. Konarzewski, który wyjaśnił pewne sprawy, poruszone przez poprzednika.

Co do przenoszeń, to są one robione ściśle planowo w celu odmłodzenia armji i urządzenia jej tak, aby w każdej chwili była gotowa do walki. Przy wstąpieniu do sztabu generalnego obowiązuje egzamin konkursowy, dajemy jednak możność wybitnym oficerom, wstępowania po za konkursem.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10.30 Na porządku obrad głosowanie nad budżetem M. S. W. i dalsza dyskusja nad budżetem M. S. Wojsk., która to dyskusja zostanie prawdopodobnie jutro ukończona.

Komisja budżetowa skreśliła fundusz dyspozycyjny Min. Spr. Wewn.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 maja. Komisja budżetowa pod przewodnictwem pos. Byrki przystąpiła dziś przed południem do załatwienia ostatecznego preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zabrał głos podsekretarz stanu dr Jaroszyński, który oświadczył się przeciwko wnioskom zgłoszonym w czasie dyskusji, a domagającym się redukcji wydatków personalnych i rzeczowych.

Następnie przemawiał podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu dr Grodyński, który opowiedział się znów przeciwko wnioskom domagającym się zwiększenia budżetu.

Po tych przemówieniach przewodniczący zarządził głosowanie.

W głosowaniu przyjęto między innemi wniosek pos. Pragera i Bagińskiego o zmniejszenie dochodów z kar administracyjnych o 2,900.000 złotych, zostaje zatem tylko 1 miljon złotych.

11 głosami przeciwko 10 skreślono cały fundusz dyspozycyjny M. S. W. w sumie 6 miljonów złotych.

Dalej na uwagę zasługuje uchwała komisji, aby skreślić w rubryce dochodów udział samorządu w kosztach utrzymania policji. Chodzi o skreślenie zaległości z tego tytułu.

Na wniosek pos. Pragera i Bagińskiego skreślono z uposażeń w urzędach administracyjnych II instancji 1,416.000 zł. Wydatki biurowe zmniejszono o 2,600.000 zł.

Wkońcu 14 głosami przeciw 9 przeszedł wniosek pos. Dąbskiego, przeznaczający 4 mil. 300.000 zł. na koszta leczenia ubogiej ludności. Zauważyć należy, że komisja jest nielicznie obesłana z uwagi na dzień sobotni, który skłonił licznych członków komisji do absentowania się.

—0—

O zbytniem obciążeniu podatkiem obrotowym

mówiono na komisji skarbowej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11 maja. (Wir) Na posiedzeniu komisji skarbowej pod przewodnictwem posła A. Krzyżanowskiego, dłuższą dyskusję wywołała sprawa podatku przemysłowego obrotowego.

Przewodniczący na wstępie oświadczył, że Blok Bezpartyjny od samego początku zajął stanowisko uświadamiające czynniki rządowe o niewłaściwości wprost katastrofalnych rozmiarów tego podatku. Rozmowy z ministrem skarbu doprowadziły do wydania specjalnego zarządzenia, regulującego te niewłaściwości, a nad wykonywaniem tego rozporządzenia czuwać będą władze ministerjalne.

Pozatem przewodniczący wykazał konieczność zasadniczej reformy tego podatku która to sprawa grać będzie poważną rolę przy rozważaniu budżetu ministerstwa skarbu. Przemawiali w tej sprawie posłowie Farbstein, który się domagał odpowiedzi, kiedy będzie wniesiony p projekt reformy podatkowej, Wiślicki (B. B. W. R.) który w dłuższem przemówieniu podkreślił dobrą wolę i zrozumienie ministerstwa skarbu, które stara się złagodzić wymiar obecny, uzasadniał uciążliwość podatku dla kupiectwa oraz konieczność szybkiej reformy i zaznaczył, że podatek uchwalony w okresie inflacji, nie może być stosowany w okresie stabilizacyjnym.

Przemawiali jeszcze posłowie Hołyński (B. B. W. R.). Smoła i Lewandowski.

Przed zamknięciem konferencji polsko-litewskiej w Kownie.

Kowno, 12 maja (PAT) Wczoraj odbyło się tylko posiedzenie podkomisji rozrachunkowej, na którem strona polska wysłuchała dezyderatów litewskich.

Przewodniczący delegacji polskiej Hołówko odbył kilkugodzinną koferencję z przewodniczącym delegacji litewskich dyr. departamentu Balutisem. Rozmowa dotyczyła kwestji prac podkomisji, zwołania na dziś końcowej konferencji plenum komisji oraz sprawy terminów wznowienia prac w tejże komisji. Dziś odbędzie się posiedzenie plenum komisji, na którem strona litewska zgłosi swój kontrprojekt i uwagi do polskiego paktu o nieagresji.

W niedzielę rano delegacja polska opuści Kowno, udając się przez Królewiec do Warszawy, dokąd przybędzie w niedzielę wieczór.

—0—

Amnestja na Litwie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wilno, 12 maja. Z okazji 10-lecia niepodległości Litwy ogłoszony ma być dekret o amnestji, zgodnie z którą wszystkim skazanym na śmierć kara śmierci zmieniona będzie na dożywotnie więzienie. Skazani na karę grzywny będą zupełnie od kar zwolnieni. Z amnestji nie korzystają skazani za spiegostwo i przemytnictwo.

Rada Ligi Narodów zbierze się 4 czerwca.

Genewa, 12 maja (PAT). W dniu 4 czerwca zbierze się tu pod przewodnictwem Augero Bethancourt Rada Ligi Narodów na 50 sesję. Porządek dzienny obejmuje około 30 punktów, dotyczących spraw politycznych, mniejszościowych, prawnych i konstytucyjnych. Pośród pierwszych należy wymienić zatarg rumuńsko-węgierski w kwestji optantów węgierskich, petycje rządu litewskiego z dnia 15 października 1927 r., wreszcie petycje rządu rumuńskiego, jugosłowiańskiego, czechosłowackiego w sprawie zajścia w St. Gotaard. Specjalny komitet wyznaczony do zbadania tej sprawy ma przedłożyć Radzie Ligi raport. Wszystkie powyższe sprawy były omawiane na poprzednich sesjach Rady. Z pośród spraw politycznych przybywa skarga rządu albańskiego w sprawie mniejszości albańskiej w Grecji.

Pośród spraw mniejszościowych figurują na porządku dziennym m. in. skarga niemieckiego „Volksbundu", która przedstawia sprawę mniejszościową na polskim Górnym Śląsku, przesądzoną wyrokiem samego Trybunału sprawiedliwości międzynarodowej. Pozatem skarga związku stowarzyszeń polskich na Śląsku opolskim, w sprawie nieprzestrzegania zobowiązań międzynarodowych w stosunku do mniejszości polskiej przez władze niemieckie wreszcie raport komitetu Rady o sytuacji mniejszości litewskiej na Wileńszczyźnie.

Min. Zaleski i poseł Davilla u Marsz. Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 maja. Wczoraj przed południem Marszałek Piłsudski przyjął w swoich apartamentach na posłuchaniu min. spraw zagranicznych Zaleskiego i odbył z nim dłuższą konferencję.

Następnie Marszałek Piłsudski udzielił audjencji pos. rumuńskiemu Davilla, z którym również czas dłuższy omawiał sprawę stosunków polsko-rumuńskich i żywo interesował się obecną sytuacją w Rumunji, co do której p. Davilla udzielał wyczerpujących informacyj.

Poseł Malinowski żąda sądu marszałkowskiego.

Warszawa, 12 maja (AW.) Poseł Marjan Malinowski zwrócił się do marszałka Sejmu z prośbą o wyznaczenie sądu marszałkowskiego w związku z postawionymi mu zarzutami styczności i współpracy w defensywie.

Dział giełdowy

AKCJE CHWIEJNIE. DOLAR BEZ ZMIANY.

Dziś w prywatnych obrotach panowała na rynku efektów tendencja chwiejna, przy minimalnym ruchu. Drobne obroty papierami cięższemi, lżejsze w zupełnem zaniedbaniu.

Kursa kształtowały się w przybliżeniu następująco: Bank Polski 163—164, Przemysłowy 105, Toham 13.5, Zieleniewski 152—152.40, Górka 98—99, Chybie 5.20, Lokomotywy 105, Dolarówka 81—82.

Na rynku walutowym tendencja utrzymana. Nastrój spokojny, przy małych obrotach, jak zwykle w sobotę. W Krakowie dolar got. 8.90—8.90½, czeki bank. taksamo, w Warszawie dolar 8.89—8.89 3/4, czeki 8.89 3/4—8.90.30, we Lwowie dolar 8.89 3/4—8.90 1/4, czeki 8.90—8.90½, w Katowicach dolar 8.90—8.90 3/4, czeki 8.90—8.90½. Bank Polski bez zmiany.

Wiedeń, 12 maja. Doniesienia o silniejszej tendencji na giełdach zagranicznych wpłynęły na sytuację na rynku pieniężnym wiedeńskim, która ukształtowała się wybitnie zwyżkowo. Tendencja silna. Zyskały na kursie różne kategorje papierów, zwłaszcza węgierskie i czeskie. Zwyżkowały Rima, Salgo, Alpiny. Tylko niewiele papierów straciło na kursie.

Siersza 9.6, Portland 63, Karpaty 29.15, Galicja 74, Schodnica 12.4, Nafta 31.5, Alpiny 44.25, Gal. Bank Hipoteczny 80, Fantox 6.55, Zieleniewski 15.9.

Zurych, 12 maja. (PAT) Paryż 20.42 1/4, Londyn 25.32 5/8, Nowy Jork 5.18 82½, Holandja 209.40, Berlin 124.10, Wiedeń 73, Sztokholm 139.20, Oslo 139, Kopenhaga 139.20, Sofja 3.74.5, Praga 15.37½, Warszawa 58.15,

---

Tym „kłosiem" był właśnie ś. p. Michał Konopiński. który w chwilach najcięższych przełomów przedwolnościowych psychiki narodowej, kiedy po pokoju brzeskim zdawało się, że krew napróżno się lała odezwał się do mnie, bawiącego wówczas w Krakowie na urlopie już jako wachmistrza 2 p. ułanów:

— Wie pan co? Po tem wszystkiem, co mi pan mówi, choć z nami bardzo źle narazie, wierzę mocno, jak wy legioniści, „że ni z tego, ni z owego będzie Polska na pierwszego".

. . . .

Dotrzymaliśmy Ci słowa, Czcigodny gołębiu siwy, któryś odszedł od nas w jasne zaświaty i byłem pierwszym dla Ciebie zwiastunem w noc październikową, że jutro rano zaczynamy.

Patrzałeś żywymi, błyszczącymi od łez radości oczami, jak w błoto strącaliśmy w ostatni dzień niewoli orły austrjackie, jak na odwach Krakowski wstąpił twardym krokiem żołnierz polski, po to, ażeby stamtąd nie odejść już nigdy.

To była Twoja najwyższa nagroda za Twoją śliczną służbę Ojczyźnie, za Twoją niezłomną wiarę w Jej zmartwychwstanie.

Odszedłeś z ziemi w jasne zaświaty, ale mogłeś za życia swojego powiedzieć „non omnis moriar", bo żyjesz we wdzięcznem wspomnieniu serca Narodu, który chociaż za życia nie zawsze jest wdzięczny, po śmierci imię takie, jak Twoje złotymi głoskami w księdze dziejów swoich zapisać musi.

Niech na świeżą jeszcze mogiłę Twoją padnie i serdeczna łza żalu i wdzięczności mojej i niech się zamieni na niej w kwiat żywy, który ją stroić będzie.

Wiadomości krakowskie.

—o§o—

35 lat pracy scenicznej Konstancji Bednarzewskiej.



Wśród panującej u nas pochopności do obchodów jubileuszowych rzadko się zdarza, aby jakiś jubilat lub jubilatka święcili dopiero 35-lecie pracy zasługującej na odznaczenie. Taką jubilatką, której 35-lecie pracy obchodzić będzie w dniu 26 bm. scena krakowska i publiczność — jest jedna z najwybitniejszych artystek — **Konstancja Bednarzewska.**

Trzydzieści pięć lat pracy na scenie, to cyfra poważna, to czas, który jak żołnierzowi na wojnie podwójnie liczyć się powinien. Bo nie ma odpoczynku i wytchnienia służba u ołtarzy Piękna odprawiana.

Konstancja Bednarzewska związana z nami jest od całego szeregu lat, stała się w naszem mieście jedną z najpopularniejszych artystek i pozyskała szczere i trwałe uznanie wszystkich miłośników sztuki dramatycznej. Nazwisko jej na afiszu działa jak magnes: daje rękojmię, że nawet w miernej sztuce widz nie będzie się nudził. Wielka inteligencja i intuicja artystyczna, głęboka szczerość w grze, siła wyrazu i uczucia w interpretacji odtwarzanych postaci — oto cechy talentu niezwykle sympatycznej artystki.

Z radością zatem Kraków obchodzić będzie 35-lecie pracy Bednarzewskiej, pracy o plonie nadzwyczajnym, przebujnym, godnym uwielbienia i czci ogółu.

We właściwym czasie ocenie scenicznej pracy zasłużonej artystki osobne jeszcze poświęcimy omówienie. **(Stw.)**

—o§o—

Sprawa gen. Kulińskiego odbędzie się w Krakowie

Rozprawa przeciw gen. Kulińskiemu odbędzie się prawdopodobnie **w jesieni, a to po uprawomocnieniu wyroku na por. Lejczaka i tow.** Wyrok w sprawie tej ma być doręczony w najbliższych dniach obrońcom.

W sprawie gen. Kulińskiego wyznaczy Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie jednego z pośród swoich sędziów.

—o§o—

Wielkie szkody wyrządzone przez huragan na plantach i w ogrodach miejskich.

200 tulipanów uległo zniszczeniu.

Huragan onegdajszy wyrządził znaczne szkody na plantacjach Krakowa. Zawieja śnieżna i silnie dmący wiatr dały się porządnie we znaki roślinności, która zaczyna się już rozwijać. Znaczne szkody poniosły rozkwitające właśnie bzy. I tak koło sadzawki przy ul. Basztowej — wiatr wyrwał z korzeniami duży krzak bzu.

Szalejąca wichura połamała mnóstwo gałęzi, które gęsto pokryły aleje plant i parków Krakowa.

Szczególnie dotkliwem dla ogrodnictwa miejskiego jest zniszczenie 200 sztuk tulipanów — które były z taką pieczołowitością hodowane przez zarząd plantacji.

Również znaczne szkody wyrządziła wichura w parku Krakowskim i w parku dra Jordana.

—o§o—

Akademja kaniowska.

Dalszym punktem programu wczorajszych uroczystości kaniowskich w Krakowie była uroczysta Akademja, która zgromadziła tłumną publiczność.

Wkraczającego do sali gen. Hallera, orkiestra 20 pp. powitała marszem Chopina.

Po chwili na estradę wszedł gen. Haller, który otworzył Akademję. Mowca podniósł, że bitwa pod Kaniowem, w której po raz pierwszy po długoletniej niewoli starł się oręż polski z orężem niemieckim, to ostateczne zerwanie z centralnemi mocarstwami. Żołnierz polski 2-giej brygady i drugiego korpusu zdecydował ostatecznie współdziałanie z Francją i Ententą. Złożywszy hołd poległym na polu chwały pod Kaniowem w nazwisku śp. kap. Brandysa zakończył gen. Haller swe przemówienie słowami: **„Silna, zdrowa armja polska zcementowana wspólnie przelaną krwią i owiana zdrowym duchem miłości Boga i Ojczyzny jest gwarancją potęgi niepodległej Polski. Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent. Ignacy Mościcki, nie żyje! Armja Polska, Pierwszy Żołnierz Jej i Wódz Marszałek Piłsudski niech żyje!".**

Następnie por. Marcin **Przyborowski** skreślił dzieje oraz genezę bitwy kaniowskiej, wznosząc na końcu okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego i Brygadjera Hallera.

Po przemówieniach Akademję wypełniły produkcje muzyczne orkiestry 20 pp., pieśni chóru akademickiego i deklamacja p. Ruszkowskiego.

Echa manifestacji narodowej w dniu 3-go maja w Krakowie.

Prezydjum miasta imieniem własnem oraz Komitetu Obywatelskiego obchodu uroczystości 3-go Maja przesyła tą drogą wyrazy serdecznego podziękowania wszystkim organizacjom, biorącym udział w tegorocznem święcie narodowem.

Dzięki udziałowi licznych formacyj wojskowych załogi krakowskiej, młodzieży szkolnej, Harcerzy, Cechów, Tow. Szkoły Ludowej, organizacji kobiet, Sokoła oraz rozlicznych Związków i organizacyj, tegoroczna uroczystość wypadła imponująco i dała wyraz zjednoczenia się wszystkich warstw ludności krakowskiej w chwili manifestacji uczuć patrjotycznych.

Również tą drogą przesyła się serdeczne podziękowanie dla publiczności krak., która w tegorocznym obchodzie wzięła masowy udział, a swą wzorową postawą oraz bezwzględnem przestrzeganiem ładu i porządku zdała znakomicie egzamin jak w podobnych momentach narodowych zachowywać się należy.

—o§o—

MUZYKA KOSCIELNA. W kościele Najśw. Marji Panny w czasie mszy św. o godz. 12, odśpiewa p. Starża Glucka: Hymn. Mendelsohna: Modlitwę, Durante: Pieśń do Matki Boskiej Na organach towarzyszyć będzie dyr. Bol. Walek Walewski.

W bazylice OO. Franciszkanów w niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 12 tej Chór Cecyljański odśpiewa szereg utworów L. da Vittoria, E. Vagenera i Perosi'ego pod batutą O. Rizzi'ego

W niedzielę, dnia 18 bm. w kościele OO. Dominikanów podczas mszy św. o godz. 11.30 wykona chór Lutni krakowskiej szereg pieśni religijnych z dzieła p. t. „Rok kościelny w pieśniach" Fr. Kontora pod batutą autora.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w niedzielę dnia 18 bm o godz. 12-tej podczas mszy św. odśpiewają duety kościelne i solo — Gabusiego, Kückena Adama i Faure'a p. Szczerbińska i p. Mianowska. Akompanjuje p. Wilczyński.

m-m. **MĘŻOWIE LODOWI PRZYJECHALI NA SWYCH KONIACH.** Dotrzymali słowa trzej „eismaennerzy", aż nazbyt punktualnie zjawili się, aby tradycyjnie dotrzymać słowa i mroźnem tchnieniem odegnać urok miesiąca maja. Przybyli, poprzedzani służbistymi heroldami, którzy w swoim zapale wierności dla trzech mroźnych panów posunęli się zbyt daleko i przypomnieli, jak to zima smakuje.

Św. Pankracy wjechał uroczyście na białym koniu Nocy ubiegłej i dzisiejszego ranka szron okrył wszystkie dachy, których biel dziwnie niesamowicie. lecz i malowniczo kontrastowała z bujną zielenią drzew, wyglądających wobec zimowych dachów, jak pomyłka w dekoracji teatralnej. „Pankratos", przemożny święty, nie chce uznać przesunięć w kalendarzu, wzruszony widokiem pożółkłych liści, któremi zasłane są planty, ani ludzi wczesnym rankiem, kulących się z zimna. Może jego dwaj następcy będą łaskawsi? Ano, pocieszanie się nadzieją nie zaszkodzi i — nie pomoże.

ŚWIĘTO PUŁKOWE 5 SAMODZIELNEGO BATALJONU ŁĄCZNOŚCI. Dowódca i korpus oficerski 5 samodzielnego bataljonu łączności zawiadamia, że w b. roku święto pułkowe bataljonu, przypadające na 15 maja, nie będzie uroczyście obchodzone, lecz tylko w ścisłem gronie. Z okazji tego święta przekazano na rzecz funduszu łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego kwotę 120 złotych.

OTWARCIE NOWYCH WYSTAW W PAŁACU SZTUKI. W niedzielę o 10 rano zostanie otwarta duża zbiorowa wystawa obrazów S. Podgórskiego wystawa bieżąca drzeworytów F. Dusy i tych dzieł, które przeznaczone są do rozlosowania. Z imponującej kolekcji obrazów i rzeźb, które właściciele akcyj będą mogli wygrać. wymieniamy nazwiska twórców, tak zaszczytnie znanych w plastyce polskiej. A więc będą dzieła: Aneri, Augustynowiczówny, Bocheńskiego, Bunscha, Ciompy, Czerwenki, Czyżewskiego, Chmurskiego Dąbrowskiego, Fabijańskiego, Filipkiewicza, Gepperta, Glizensteina, Grotta, Hanemana, V. Hoffmana, Hrynkowskiego, Hironia, Hochmana, S. Janowskiego Jabłońskiego, Jakubowskiego, Jackowskiego, Jarockiego, Kamockiego, Karpińskiego, Karszniewicza, Komorowskiej, Kossaka, Kowalskiego, Klimowskiego, Krchy, Krzetuskiej, Lama, Laszczki, Leszki, Lewkowicza, Malickiego, Markowicza, Mazurka, Marcinkowskiego, Millyego, Miskyego, Mehoftera, Müllera, Niedzielskiej, Ostrowskiego, Paciorka, Pautscha, Pochwalskiego, Popławskiego, Pieńkowskiego, Pelczarskiego, Plutzera, Petridesa, Pronaszki, Rubczaka, Rychter-Janowskiej, Rzegocińskiego, Saskiego, Stachiewicza, Stapińskiego, Sichulskiego, Soldingera, Szwarca, Turka, Trojanowskiego, Wallisa, Weissa, Wodzinowskiego, Wyczółkowskiego, Żmudy, Żurawskiego, Wojnarskiego.

Wartość wszystkich tych dzieł wynosi kilkadziesiąt tysięcy zł. Losowanie odbędzie się w pierwszych dniach czerwca w obecności notarjusza. — W niedzielę napewno tłumy publiczności zjawią się na tej interesującej wystawie, która w szerokich kołach Krakowa wzbudziła olbrzymie zainteresowanie.

KOSZTA DEZYNFEKCJI. Zarząd Kasy Chorych w Krakowie komunikuje członkom Kasy, iż od 1 b. m Kasa Chorych ryczałtową opłatą pokrywa częściowo koszta dezynfekcji przeprowadzanych przez miejskie Zakłady Sanitarne u członków Kasy, względnie ich rodzin w razie chorób zakaźnych i że odtąd członkowie Kasy w razie zarządzonej u nich dezynfekcji, będą zwolnieni od opłat po wykazaniu, iż mają prawo do świadczeń Kasy Chorych.

NOWE ZDJĘCIA POMIAROWE wykonane będą przez ministerstwo robót publicznych na obszarze dzielnicy XIX (Piaski—Grzegórzki), XX (Dąbie) i XXI (Płaszów). Prace te zostaną rozpoczęte w bieżącym roku i trwać będą około trzech lat. Magistrat zawiadamia wszystkich właścicieli nie-

Nowy regulamin o psach.

Magistrat wydał regulamin, który zawiera przepisy, jak się mają na ulicach wielkiego Krakowa zachowywać psy, tudzież ich właściciele. Czy panowie z magistratu zdawali sobie sprawę z tego ,że lepiej i bezpieczniej było kijem rozruszać osie gniazdo niż ogłaszać psi regulamin? Niechby tylko posłuchali, jakie „psy na nich wieszają" właściciele i właścicielki przeróżnych psów i piesków, toby z pewnością przyznali, że wdali się poprostu w psią sprawę.

Właściciele wilków," dobermanów, szpiców, jamników i sto razy skrzyżowanych kundlów, utyskują słusznie, że dotąd stanowisko psa wobec społeczeństwa ludzkiego nie jest ściśle określone. Jedni wołają, że pies to wierny przyjaciel człowieka, czujny stróż, a nawet obrońca, inni każdego psa wysłaliby co prędzej do rakarza. Ludzie bezstronni, którzy trzymają się złotego środka pomiędzy kanapą i poduszką dla psa a wózkiem okratowanym rakarza, podnoszą, że ten sam pies, który jest przyjacielem jednego człowieka, dobiera się bez żadnego powodu do łydek drugiego człowieka.

O tych wszystkich rzeczach rozmawiał w towarzystwie kawiarnianem pewien obywatel krakowski, który z powodu psów toczył wojnę z całą kamienicą i miał już cały szereg mandatów karnych. Omawiał rozmaite przepisy nowego regulaminu psiego i nagle załamał mu się głos, jak gdyby nie mógł przełknąć kapsułki ricinusowej.

— Regulamin powiada, że należy bacznie strzec, ażeby psy nie zanieczyszczały chodników stałemi odchodami — mówił boleściwie. — Pojmujecie, co to znaczy? I co ja mam począć w podobnym wypadku, co począć?

— Zaprowadzisz psa do Sukiennic, a potem wrócisz z nim na linję A-B.

— Bardzo tani dowcip — odparł właściciel psa. — Ale wy tego nie rozumiecie.

— Owszem rozumiemy — zauważył inny kpiarz. — Twój pies ograniczony jest co do stałych odchodów, ale nawzajem wolno mu pod każdą latarnią zostawiać bilet wizytowy.

Obywatel z mandatami karnymi zawołał: „Płacić!" i dyskusja nad psim regulaminem zakończyła się. **h. j—a.**

JAN WAŚNIEWSKI.

„PRZED ZAGŁADĄ"

18

(Ciąg dalszy).

— Są jednak jeszcze ludzie wśród tej trzody, wyjącej — żyć, żyć, żyć! — rzekł wreszcie.

— A profesor... co... będzie robił? — spytała wolno, podnosząc na niego oczy.

— Ja? Nie wiele! Nie wirzę w pani prawdę, więc by pokazać, żem człowiek, zginę wtedy, gdy zechcę. Tem będę się różnił od tej przerażonej tłuszczy, że pokonam w sobie instynkt życia — oto wszystko!

— Szkoda... Ja wszakże też pokonałam instynkt życia, też wiem, że się nie uratuję od śmierci, ale ratuję innych od zła.

Gdybym wierzył w zaświaty, może poszedłbym z panią.

Chwilę panowało milczenie, wreszcie Talczyński, zwracając na Tyldę oczy, pełne uwielbienia, spytał:

— Czy dużo ludzi pani pomaga, czy dużo tak myśli jak pani?

Pochyliła smutnie głowę.

— Niestety, ciągle muszę staczać walki. Jakiś strach i dziwaczna, gorąca a bezpodstawna wiara, że wszystko dobrze się skończy, opętała tych ludzi. Wiara każe im żyć i bronić tego życia, a strach szepce, że mogą zginąć z głodu, toteż są jakieś szalone plany mordowania beznadziejnie chorych i jeszcze okrutniejsze. Ci ludzie tego nie mówią, ale ja to czuję, czytam pod czaszką ich myśli... Ale przecież przyjdzie chwila, że ktoś powie. Nastąpią czyny, co to będzie?

— Zginą pierwej, nim myśli zdążą w czyn wprowadzić.

— Tak profesor sądzi?

— Tak Tyldo, wszak niedługo zaczną się w przyrodzie rzeczy straszliwe. Choćby wichry, które skutkiem nierównomiernie, a ogromnie nagrzanego powietrza, rykną za chwilę, choćby burze, przy których te, cośmy przeżyli, będą się zdawać igraszką... A szaleństwo ludzi skutkiem porażenia światłem?... Pani, ludzie będą padać setkami.

— Trzeba będzie wyjść na ulicę do tych nieszczęsnych — przemówiła pani Tylda, patrząc w jakiś nieokreślony punkt przed siebie.

Wzrok Talczyńskiego znów spoczął na niej.

— Doprawdy chyba tylko człowiek święty może na moje słowa odrzec taką refleksją — wyszeptał.

Zdawała się tego nie słyszeć. Po chwili zwróciła się do niego.

— Profesorze, niech pan się nie kłóci ze Szpikowskim. To zły człowiek.

— Ha, ha... wiedziałem o tem i właśnie dlatego...

— Ale niech pan zrozumie, że pan od niego zależy. Już dziś chciał pana usunąć ze szpitala, a to dla pana śmierć głodowa. Ledwie wyprosiłam.

— Tak? — spytał Talczyński i zmarszczka przeorała mu czoło — chciał mnie usunąć? Więc jemu się zdaje, że ja od jego łaski zależę? Ha... ha... to paradne.

— Niestety tak.

— Czy pani myśli, że dbam o te kilka chwil. W tej sekundzie mogę iść, mogę zginąć.

— A Rumwiczowie, a... ona? — spytała cicho.

Talczyński dopiero po chwili odparł wolno i również cicho:

— Wszak... też... zginą.

— Więc pan nawet ich zobaczyć nie chce?

— Może nawet nie będę mógł. Byłem tam i wie pani co? Oto Rumwiczowa umarła, a ich nie było. Dzwoniłem kilka razy, nikt nie odpowiedział.

— Niech pan idzie, niech pan ich odszuka koniecznie i teraz właśnie się niemi zajmie... Jeśli im źle, ja pomogę i im i panu. Niech pan kocha.

Talczyński drgnął.

— Czy to ma być rada w imię pani teorji? — spytał po chwili.

Nie odpowiedział mu nikt. Wówczas podniósł głowę, ale pani Tyldy już nie było w pokoju.

Ruszył wolno ku oknu.

— Zawsze coś trzyma przy życiu — pomyślał. — Choćby skonstatować zupełną jego bezwartość, ono wiąże czemś i zespala z ziemią.

— Tak, pójdę do nich.

Oparł się o ramę okna i dumał długo. Wreszcie oderwał się i szepnął:

Wyczerpany i głodny podszedł do łóżka, rzucił się na nie i zasnął natychmiast.

Spał pewno długo, bo gdy się obudził, na szafce znalazł wystygłą herbatę i jeszcze mniejszy, niż wczoraj, kawałek chleba. Przełknął to szybko, umył się i wyszedł z celi. Przy furcie zastał już innego żołnierza. Gdy wyszedł, zamknęła się za nim brama i zgrzytnął klucz w zamku. W chwilę potem znalazł się przy wartowniku Szpikówski z komendantem warty.

— Zauważyliście dobrze tego, co wyszedł? — spytał żołnierza.

— Tak jest, panie poruczniku!

— Nie wolno go tu wpuszczać pod żadnym pozorem.

— Rozkaz.

— Kapral! — zwrócił się do komendanta. — Słyszeliście? Przy zdawaniu służby podajcie to swemu następcy.

— Rozkaz, panie poruczniku! — sprężył się kapral.

A Talczyński tymczasem wyczerpany i głodny wlókł się ulicami w strasznej spiekocie.

Gdy skręcił w ludniejsze ulice, zobaczył też same sceny co i wczoraj, jeno ogony przed sklepami były jeszcze większe, bardziej zdenerwowane i bardziej rozkrzyczane. Policjanci już nietylko stali przy drzwiach, ale przechodzili wzdłuż tej masy niecierpliwych, wymyślających ludzi. Wśród nich dostrzec było można nędzę miejską, obok najbardziej wytwornych postaci kobiet i mężczyzn z wyższego towarzystwa. Upał tak dokuczał, że prawie wszystkie twarze były spocone i czerwone. Niektórzy mężczyźni pozrzucali marynarki i stali w samych jeno koszulach, baby poopuszczały chustki, odsłaniając swe twarze wychudłe i kościste.

— Muszę i ja przystanąć — pomyślał Talczyński — głodny jestem, a nie wiem, czy u Rumwiczów co dostanę.

Rozejrzał się wokół i przystanął przy najmniejszym ogonku, opierając się o ścianę domu Usta miał spieczone i trawiło go pragnienie tem więcej, że upał dochodził już do tego, iż od rozprażonych bruków i chodników buchało w twarz gorąco Kasztany, które rosły po obu stronach ulicy stały z oklapłemi liśćmi zupełnie bez drgnienia, bo najlżejszy wiatr nie wiał w rozprażonem powietrzu.

Wkrótce za Talczyńskim przystanęło kilka osób tak jak on osłabłych i tak jak on oparło się o ścianę kamienicy. Powoli zbliżali się ku sklepowi, ale było jeszcze do drzwi dość daleko. *(C. d. n.)*

Nowy rozkład jazdy na kolejach polskich

wchodzi w życie w nocy z 14 na 15 maja.

Kraków uzyskał szereg nowych dogodnych połączeń.

Z Warszawy telefonują: **W nocy z 14-go na 15-go bm.** na linjach P. K. P. **wchodzi w życie nowy rozkład jazdy,** zawierający **cały szereg ulepszeń i udogodnień** w stosunku do obecnego.

M. in. **Kraków po raz pierwszy otrzyma połączenie z Gdańskiem** i wybrzeżem, a to zarówno **przy pomocy pary pociągów pospiesznych,** jak i **pary pociągów osobowych.** Pozatem **Kraków otrzyma po trzy pary pociągów kurjerskich do Warszawy i Lwowa,** nadto nowy **pociąg pospieszny do Dziedzic, Wiednia i Pragi,** celem włączenia tego pociągu w Dziedzicach do kurjera warszawskiego.

Rozkład jazdy opracowany jest **niezmiernie starannie na modłę europejską z zaniechaniem dawniej praktykowanego zwyczaju braku połączeń na węzłowych stacjach,** oraz ograniczania pociągów do minimum na poszczególnych szlakach, w czem lwia zasługa przypada obecnemu dyr. dep. eksploatacyjnego inż. **Frankowi,** którego zarazem inicjatywą było **stworzenie całego szeregu doskonałych połączeń między większemi centrami kraju,** jak **Warszawa-Wilno-Poznań-Kraków i Lwów, ze wszystkiemi niemal uzdrowiskami.** Tę ostatnią inicjatywę dyr. Franka należy powitać z uznaniem, świadczy ona bowiem o zrozumieniu przez departament eksploatacyjny pod nowem kierownictwem potrzeb uzdrowisk polskich i potrzeb kraju.

Przejście ze starego rozkładu do nowego nastąpi pod koniec doby 14-go maja w ten sposób, że **wszystkie pociągi z Warszawy wychodzić będą o 10 do 15 minut wcześniej niż obecnie, a przed północą zatrzymają się na 2 minuty do godz. 0.01,** o której to godzinie wyruszą **w dalszą jazdę według nowego rozkałdu,** wyrównując opóźnienie, albo zwalniając w biegu.

W dniu 14-go maja odejdzie pociąg pospieszny do Krakowa o godz. 23 (a nie o 23.05), do Katowic o godz. 23.10 (nie o 23.15), do Dębicy przez Sandomierz o godz. 0.01 (nie o 0.05), do Poznania o godz. 23.30 (nie o 23.35), do Bydgoszczy o godz. 23.40 (nie o 23.50), do Gdańska o godz. 23.25 (nie o 23.40), do Grudziądza o 22.10 (nie o 22.18), do Wilna o 23.50 (nie o 23.55), do Wilna osobowy o 20.25 (nie o 20.35), do Brześcia i Stołpiec o 23.45 (nie o 23.55), do Zdołbunowa o 22.05 (nie 22.20), wreszcie do Pilawy o godz. 0.25 (nie o 23.30).

Express kąpielowy, mający kursować od 14-o maja do 30-go września między **Warszawą a Krakowem, Zakopanem, Krynicą, Rabką i Rymanowem,** odejdzie **po raz pierwszy z Warszawy w dniu 15-go bm. o godz. 19.35** i przybędzie **do Zakopanego o 7.47 rano, do Krynicy o godz. 9.35 rano.** Zaznaczyć należy, że pociąg ten został **wyłączony z pociągu międzynarodowego do Wiednia i Pragi,** wskutek czego **ilość wagonów odpowiednio zwiększono,** pozatem pociąg ten otrzymał po raz pierwszy 4-osiowe pullmanowskie wagony korytarzowe, które dotychczas kursowały w ograniczonej liczbie na linji Zakopanego ze względu na słaby stan toru. Wozy te są urządzone **luksusowo.** To nowe udogodnienie jest również zasługą dyr. dep. eksploatacyjnego inż. Franka.

O wprowadzenie nowoczesnych wagonów sypialnych na linji Kraków—Warszawa.

Od dłuższego czasu czyni **Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie** spostrzeżenia, iż **ruch wagonów sypialnych pomiędzy Krakowem a Warszawą** oraz w kierunku odwrotnym pozostawia **wiele do życzenia** i wywołuje uzasadnione skargi podróżującej publiczności.

W szczególności żalą się pasażerowie, używający wozów sypialnych na tej przestrzeni **na liche wyposażenie wozów i kiepski ich stan techniczny.** Większość wagonów sypialnych na linji Kraków-Warszawa należy **do starego typu** o nieodpowiedniem umieszczeniu umywalń w obrębie samej kabiny i **oświetleniu gazowem,** które **bardzo niedokładnie** funkcjonuje.

Urządzenia wewnętrzne wozów znajdują się często **w stanie zdezelowanym,** co powoduje nieustanny hałas, a spędzenie nocy w rozklekotanych wagonach należy do prawdziwych męczarni.

Izba zwróciła uwagę Ministerstwa Komunikacji i Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych, iż przestrzeń Kraków-Warszawa **leży na szlaku ruchu przejazdów zagranicznych,** a wozy sypialne na tej linji używane są nietylko przez publiczność krajową, lecz bardzo często przez pasażerów **zagranicznych,** którzy skutkiem przedstawionych wyżej niedogodności odnoszą **ujemne wrażenie** o stanie naszej komunikacji kolejowej.

Wniosek krakowskiej Izby handlowej domaga się usunięcia opisanych niedogodności i wydania zarządzenia, aby dla ruchu wagonów sypialnych, łączących Kraków z stolicą państwa zapewniono dostateczną ilość wagonów o nowoczesnem wyposażeniu technicznem, zapewniającem publiczności podróżującej należne jej warunki wygody.

Dyrektor kopalni w Zagłębiu Dąbrowskiem, inżynier, hersztem szajki bandyckiej?

„Express Poranny" donosi z Sosnowca:

„Całe Zagłębie Dąbrowskie poruszone zostało **sensacyjną wiadomością o aresztowaniu inż. Rogalskiego, dyrektora kopalni „Jowisz" pod zarzutem należenia do szajki bandyckiej.**

Aresztowanie to nastąpiło wśród niezwykłych okoliczności.

Rogalskiego, jako przywódcę tej bandy **zdemaskował bandyta Walenty Swoboda na łożu śmiertelnem.** W czasie sprzeczki na tle podziału łupów między członków bandy został on **śmiertelnie ranny.** Czując zbliżający się koniec życia, Swoboda złożył sensacyjne zeznania o organizacji bandy, wskazując wyraźnie na dyr. Rogalskiego, jako na jej przywódcę".

ruchomości, położonych w tych dzielnicach, by we własnym interesie przystąpili jak najszybciej do uregulowania granic swych nieruchomości i wyznaczenia ich na gruncie widomemi znakami. W wypadkach wątpliwych zostaną zwołane komisje, celem ustalenia granic własności; odnosi się to szczególnie do tych nieruchomości, których kształt został od roku 1914 zmieniony, lub które zmieniły swych właścicieli. Na komisje te obowiązani są stawić się wezwani właściciele i posiadacze gruntów. Wszelkie nowe zmiany w stanie własności, posiadania lub kultury wszystkich nieruchomości w dzielnicach objętych pomiarami, należy przed zgłoszeniem w ewidencji katastru podatku gruntowego przedstawić w kierownictwie pomiarów (Lubicz 2), gdyż w przeciwnym wypadku ewidencja katastru nie będzie ani przyjmowała odnośnych planów techników cywilnych, ani też zmian tych wprowadzała do elaboratów ewidencyjnych i sądowych. Urzędnicy ministerstwa robót publicznych, wykonujący pracepomiarowe, są uprawnieni do wykonywania powyższych prac na calem terytorjum Wielkiego Krakowa nawet bez specjalnego zawiadomienia dotyczącego właściciela nieruchomości, z wyjątkiem objektów kolejowych i wojskowych, co do których winni być zaopatrzeni w specjalnej legitymacje.

BURSA DLA ŻYDOWSKICH SIERÓT WOJENNYCH. Na posiedzeniu wydziału żydowskiej Bursy, utrzymującej zakład dla kształcenia chłopców żydowskich w zawodzie rękodzielniczym, złożył prezydent gminy żyd., dr. Rafal Landau, sprawozdanie z działalności wydziału, zawiadamiając, że ministerstwo przemysłu i handlu przyznało tej bursie, w uznaniu jej działalności, z dodatku do państwowego podatku przemysłowego na rzecz szkół zawodowych dalszą zapomogę w kwocie 5000 zł. Bursa ta znajduje się w gmachu gminy m. Krakowa przy ul. Krakowskiej i utrzymuje na razie około 40-tu chłopców. Na posiedzeniu wydziału omówiono plan budowy zakładu własnego dla bursy i polecono prezydjum wydziału wystaranie się o grunt na ten cel, w szczególności o poczynienie kroków w magistracie o ewentualne nabycie gruntu na zasadach prawa budowli. Po załatwieniu spraw administracyjnych, przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

SZWAGIER ZŁAMAŁ MU SZCZĘKĘ. Tadeusz Magiera l. 23, pomocnik handlowy — został tak dotkliwie pobity przez swego szwagra, iż doznał skaleczenia ucha i brody — oraz złamania dolnej szczęki.

POBITY NA ZEBRANIU STRAJKUJĄCYCH SZEWCÓW. Andrzej Gwiezdoń, l. 29, przybył dzisiaj na zebranie strajkujących szewców i w czasie sprzeczki został dotkliwie pobity.

Z POD „TELEGRAFU". W restauracji „Zakopianka" skradziono Michałowi Nieciowi zarzutkę wartości 60 zł. Siwek Karol z Liszek zgłosił do policji, że dnia 11 b. m. przy placeniu podatków w Kasie skarbowej w Podgórzu skradziono mu z tylnej kieszeni spodni portfel z gotówką 140 zł. Wreszcie Franciszek Sobczyk z Biskupic doniósł, że z wozu, stojącego na pl. Senkowskiego, skradziono mu kurtkę, wartości 60 zł.

—0—

FRANCUSKIE ODCZYTY PROF. LALOUELA. Wybitny internacjonalista, profesor uniwersytetu w Nancy, Lalouel, rozpocznie w szkole nauk politycznych w poniedziałek 14 b. m. cykl z 24-ch wykładów z historji dyplomatycznej od 1856 do 1914. Wykłady odbywać się będą codziennie w Collegium Novum w sali 40 od godziny 6—8 wiecz. — Wstęp wolny, a obecność gości z poza szkoły bardzo pożądana.

ZEBRANIE LIGI PARAFJI ŚW. SZCZEPANA z odczytem dra Wisłockiego „O katolickiem działaniu społecznem" odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 4 po poł. w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej 1. Goście mile widziani.

WIECZOREK ARTYSTYCZNY pod kierunkiem art. dram. G. Senowskiego, odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali koncertowej Bolońskiego (Rynek gł., Linja C-D 34, Pałac Spiski), ze współudziałem art. dram. G. Senowskiego, ulubionej pieśniarki Wandy Szczepańskiej, art. op. M. Gawla, ulubienicy Krakowa, Halusi Motyczyńskiej i wirtuoza na pile, Adasia Kleczewskiego. Ceny miejsc od 1 do 3 zł. Bilety wcześniej do nabycia wskładzie fortepjanów Bolońskiego, a w dzień przedstawienia przy kasie.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m o godz. 5-tej Porządek dzienny: 1) dr. Aleksander Turyn: „De Aelii Aristidis codice Varsoviensi"; 2) dr. Mieczysław Małecki: „Cakawizm" (z uwzględnieniem zjawisk pokrewnych). Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Katastrofa samochodowa.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Berlin, 12 maja. Między Berlinem a Swinemuende uległ katastrofie samochód, przyczem jadący w nim **dyrygent berlińskiej orkiestry symfonicznej, Emil Bohnke i jego żona, zostali zabici, a córka bankiera i prezydenta izby handlowej, Mendelssohna,** doznała **tak ciężkich obrażeń,** że wkrótce **zmarła.**

—0—

Na festyn do Schroniska im. Ks. Al. Lubomirskiego

W niedzielę, dnia 13 maja po południu odbędzie się w parku Schroniska im. Lubomirskiego przy ul. Rakowickiej L. 27.

WIELKI FESTYN MAJOWY

którego dochód przeznaczony na utrzymanie najbiedniejszych wychowanków Zakładu. Kto pragnie spędzić w niedzielę kilka chwil mile i wesoło, zabawić się przy dźwięku 2 orkiestr, wśród przeróżnych niespodzianek, niechaj spieszy w niedzielę już o drugiej po południu z całą rodziną na festyn do Schroniska! Wstępy dla dorosłych 50 gr., dla młodzieży 20 gr. 404

MARJAN MAJOR

Obywatel m. Krakowa i właściciel młodosytni pod firmą „Robacki"

przeżywszy lat 55, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zasnął w Panu dnia 11-go maja 1928 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Sławkowskiej L. 26 na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek dnia 14-go b. m. o godzinie 4-tej popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi i wnukami zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we wtorek dnia 15-go b. m. o godzinie 8.30 rano w kościele N. P. Marji przed Panem Jezusem Ukrzyżowanym.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI. Dziś, w niedzielę 13 b. m., o godz. 4 po południu przedstawienie Marjonetek w sali Kongregacji Pań (pl. Jabłonowskich 8, I p.) arcyzabawna komedja „Pani Twardowska" pióra p. Dymowskiej, przy świetnej recytacji pp. Mowczanowskiego i Schmidta. Wstępy od 50 gr. do 1.50 zł. Dochód na cele Towarzystwa ochrony młodzieży (T. O. M.).

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, Sławkowska 6, I p.) urządza w niedzielę dnia 13 b. m. wycieczkę na Krzemionki i do Bielan. Punkt zborny o godz. 10 rano koło fabryki Sobolewskiego „Kryształ", ul. Lwowska w Podgórzu.

—0—

E. (COGNAC AUTHENTIQUE — QUALITE INCOMPARABLE), Jas. Hennessy et Co., Cognac. Maison fondée en 1765. 305

Wiadomości z kraju.

Nadzwyczajna komisja zbada stosunek Syndykatu Naftowego do „Polminu"

Z Warszawy donoszą: W ministerstwie przem. i handlu pod przewodnictwem szefa sekretarjatu Pechego, została utworzona komisja nadzwyczajna do zbadania stosunku Syndykatu Naftowego do Polminu. Komisja ta udała się do Lwowa pod przewodnictwem min. Kwiatkowskiego, gdzie będzie badać sprawę na miejscu.

Aresztowanie dyrektora zakładu poprawczego w Studzieńcu.

Z Warszawy donoszą: Dyrektor zakładu poprawczego dla chłopców w Studzieńcu, Wacław Paniewski, został aresztowany za popełnienie nadużyć na sumę 100.000 zł.

—o§o—

ZMIANY PERSONALNE W M. S. Z. Minister Zaleski zatwierdził nast. zmiany personalne w ministerstwie spr. zagr.: Dzieduszycki Juljan, dotychczasowy nacz. wydz. osobowego, mianowany został radcą poselstwa I kl. i charge d'affaires w Kairze. Roman Antoni, dotychczasowy kierownik referatu gdańskiego, mianowany został kierownikiem wydz. osobowego, Brzeziński Tadeusz, dotychczasowy nacz. wydz. ogólnego dep. konsularnego, mianowany został konsulem w Lille. Gawroński Wacław, dotychczasowy konsul w Lille, mianowany został nacz. wydz. ogólnego dep. konsularnego. Mościcki Michał, sekretarz ambasady w Paryżu, odwołany został do centrali i mianowany radcą min. Włodkowicz Józef mianowany został sekretarzem poselstwa w Tallinie. Maliński Mieczysław, dot. sekretarz poselstwa w Tallinie, odwołany został do centrali.

UZNANIE DLA POSŁA SŁAWKA. Jak donosi „Słowo Tarnowskie", zarząd Związku Legjonistów oddziału tarnowskiego wysłał do posła Walerego Sławka depeszę następującej treści:

Legjoniści oddziału tarnowskiego, wobec niemożności wzięcia udziału w zjeździe w Warszawie w dniu 6 b. m., przesyłają współpracownikowi Komendanta wyrazy czci i podziękowania za jego niezmordowaną państwo-twórczą pracę i oświadczają gotowość dalszych wysiłków na swoim terenie w myśl uchwał zjazdu.

Ś. P. EDMUND LIBAŃSKI. W Brześciu n. B. zmarł nagle we czwartek wieczór w 66 roku życia inż. Edmund Libański, znany w Polsce popularyzator wiedzy i współpracownik szeregu pism fachowych i codziennych. Ś. p. Libański był dawniej inżynierem wydziału krajowego we Lwowie, a następnie dyrektorem Instytutu technologicznego we Lwowie. Ostatnio pracował jako inżynier cywilny, nie rzucając ulubionego zajęcia popularyzatora wiedzy. Śmierć zaskoczyła ś. p. Libańskiego niejako na posterunku, albowiem do Brześcia przybył w celu wygłoszenia popularnego wykładu. Jedną z wielkich zasług zmarłego była praca około założenia powszechnego uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza.

Ś. p. Libański osierocił żonę i dwoje dzieci. Trzeci syn, jako 15-letni uczeń gimnazjalny, zginął w walkach legjonowych w roku 1916.

Zwłoki ś. p. Libańskiego spoczną na cmentarzu w Brześciu nad Bugiem.

MIN. NIEZABYTOWSKI W ZAKŁADACH ŻYRARDOWSKICH. Minister rolnictwa Niezabytowski zwiedził w dniu wczorajszym przędzalnię lnu i bawełny, tkalnie i pończoszarnie w zakładach żyrardowskich.

DWIE OFIARY KRWAWEJ TRAGEDJI MIŁOSNEJ. Onegdaj w nocy zamordował w Stanisławowie pod murem cmentarnym Eug. Huzar, pracownik gazowni, niejaką Olgę Kozaczkową, poczem sam odebrał sobie życie. Krytycznego dnia popołudniu przebywali oboje w domu niejakiej Szewczukowej i tam grali w karty, następnie o godz. 19'30 udali się do kina „Olimpja", a po skończonym programie spożyli sutą i dobrze zakropioną kolację w restauracji Schmidta.

Gdy wyszli, była już późna noc. Huzar, jak świadczy o tem list, znaleziony w kieszeni u denata, kierował wszystko z całą premedytacją. — Wkrótce znaleźli się pod murem cmentarnym, który miał być ostatnim celem ich ziemskiej wędrówki. Błyskawicznym ruchem strzelił swej kochance w skroń, a następnie kilkoma strzałami sobie w głowę. Powodem tego rozpaczliwego kroku była odmowa Kozaczkowej co do współżycia z Huzarem, który się w niej zakochał bez pamięci.

ZMARLI. We Lwowie zmarł w 65 r. życia dr. Seweryn Panett, wybitny adwokat, b. wiceprezydent lwowskiej Izby adwokatów.

Wiadomości ze świata.

Święto narodowe w Rumunji.

Z Bukaresztu donoszą: Dzień 10 maja, jako dzień święta narodowego Rumunji, obchodzony był bardzo uroczyście w całym kraju. W obchodach wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz olbrzymie rzesze publiczności. W Bukareszcie odprawione zostało przez patrjarchę Mirona uroczyste Te Deum w obecności króla Michała, królowej wdowy Marji, księżny-matki Heleny, księżniczki Ileany, ks. regenta Mikołaja, członków rady regencyjnej, członków gabinetu, dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Następnie odbyła się rewja garnizonu stolicy, która, pomimo deszczu, miała przebieg bardzo imponujący. W czasie rewji obecna była rodzina królewska, rada regencyjna, członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego, członkowie parlamentu oraz przeszło 200 tysięcy publiczności, która zgotowała gorącą owację królowi Michałowi i księciu regentowi Michałowi. Dzielna postawa wojsk wywołała prawdziwy entuzjazm wśród zebranych. Całe miasto było bogato udekorowane. Rozmaite instytucje i stowarzyszenia zorganizowały szereg uroczystych obchodów Nad miastem unosiły się eskadry samolotów.

Sanatorjum w pobliżu krateru Etny.

Sycylijczycy wpadli na pomysł, którego mogłaby im pozazdrościć sama — Ameryka. W tych dniach powstało tam konsorcjum, które zamierza wybudować na południowym stoku wulkanu kilkanaście sanatorjów.

Do szczytu Etny prowadzić będzie szeroka droga, nadająca się do jazdy automobilami. Klimat na szczycie Etny jest wyborny, a kuracyjny sezon może trwać 9 miesięcy, roją więc Sycylijczycy sny o złocie i zdaje się im, iż mają już w sanatorjach pełno kuracjuszów.

Pacjenci sanatorjum na Etnie będą mogli pochlubić się naprawdę silnemi nerwami. Cóż będzie, gdy w czasach tak modnych obecnie trzęsień ziemi znajdą się, miast pod kraterem — w kraterze?

—o§o—

DLACZEGO TAK ZIMNO W MAJU? Jak donoszą pisma berlińskie, również i w Niemczech panuje obecnie niezwykle zimno, które, według informacyj berlińskiej stacji meteorologicznej, ma źródło swoje w prądach powietrznych, posuwających się systematycznie od okolic podbiegunowych ku południowi. Stan taki ma potrwać jeszcze czas pewien.

OLBRZYMIE SPUSTOSZENIA SPOWODOWANE POWODZIĄ W NORWEGJI. Pisma norweskie donoszą, że Norwegja została nawiedzona katastrofalną powodzią. W dolinie Glomm zostały zniszczone wszystkie siedziby ludzkie. Okolica robi wrażenie krajobrazu polarnego. Ogromne spustoszenia poczyniła również powódź w Oberen Stereltal. Woda, zmiótłszy z powierzchni ziemi wszelkie budynki i ślady kultury rolniczej, naniosła ogromne ilości kamieni i mułu. O ponownem obsianiu w ciągu najbliższych paru lat niema nawet mowy.

LEON DAUDET WRACA W NIEDZIELĘ DO PARYŻA. W Paryżu kolportowane są wiadomości, że Leon Daudet zamierza przy pierwszej nadarzającej się sposobności powrócić do Paryża i oddać sie w ręce policji. Daudet'a oczekiwano już na balu rojalistów, który odbył się w ubiegłą niedzielę. Daudet wykona prawdopodobnie swój zamiar w nadchodzącą niedzielę, kiedy odbędą się uroczystości na cześć Joany d'Arc. Daudet nie pozostanie prawdopodobnie długo w więzieniu, gdyż jest rzeczą pewną, że parlament francuski uchwali amnestję.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES DLA WALKI ZE SZCZURAMI rozpoczął w Paryżu obrady.

MIECZYSŁAW ZIELENKIEWICZ.

HEJNAŁ.

(Z cyklu „Kraków w pieśni").

Na wszystkie strony świata
Spiżowa pieśń polała,
Tragicznym rytmem dźwięczy,
Brat kiedyś zabił brata,
Skąd teraz pieśń polata
Z pod iglic złotej tęczy.

Kto żyw, na koń! do korda!
Tatarska pędzi orda,
U miasta jest już proga,
Ćma koni, ludzka horda,
Tatarska pędzi orda,
Trupami słana droga.

W warczących grotów chmurze
Pieśń wzbija się w purpurze,
Ostrzega, grozi, płonie,
Jak płoną w zmierzchu róże,
Pieśń wzbija się w purpurze,
Ku sławie, ku obronie.

Przemknęła wraża strzała,
Hejnału pieśń przerwała,
Padł pieśniarz, strażnik boży...

. . . .

Pieśń będzie trwać jak trwała
Bo nić się nie przerwała,
Lecz strażnik w niej nie ożył.

Z marjackiej wieżycy
Gwiazd dosięgnął świetlicy
I Bogu finał śpiewa,
Bóg w niebieskiej książnicy
W łunie gwiezdnej świetlicy
Hejnału dźwięk opiewa.

W nieśmiertelność popłynie
Dnia i nocy godzinie
Z pod iglic złotej tęczy
Hejnał, który nie minie
Dnia i nocy godzinie,
W legendzie się rozdźwięczy.

Kabaret XVI-go wieku.

Wacław Sieroszewski wygłosił w Polskiem Radjo w Warszawie niezwykle interesujący odczyt o „Kabarecie w XVI wieku", który podajemy poniżej według streszczenia zamieszczonego w „Antenie Polskiej".

W Polsce nie zawsze tak mało śpiewano jak dziś. Przeciwnie, badacza przeszłości uderza jej wesoła i powszechna dawniej śpiewność. Szczególniej wiek XVI, wiek rozkwitu naszej politycznej, gospodarczej i kulturalnej potęgi we wszystkich dziedzinach życia tętni pieśnią.

Piosenka towarzyszy pracy w mieście i na wsi, w warsztacie i na polu, prowadzi podróżnika po „niebezpiecznych" drogach, jest rytualną częścią wesela, chrzcin, pogrzebu lub cudnym gregorjańskim chorałem, leje się z piersi podnieconego tłumu, który wypełnia nawy kościelne. Kościół dbał o to, aby służba boża była piękna i dostępna dla wszystkich; dlatego w szkołach parafjalnych — śpiew stał na pierwszym miejscu, na pierwszym też miejscu stał w zakonach i bractwach, których był najsilniejszym spoidłem i najlepszym „obrońcą" przed światowemi pokusami. „Dość z zamkniętemi oczyma prześpiewać pieśń pobożną, aby biesowskie pokuszenie uciekło od ciebie" — radzi nowicjuszom doświadczony ówczesny zakonnik

Rozumie się, że muzyka kościelna i śpiew szły z Włoch wraz z chrześcijaństwem, lecz w każdym kraju zabarwiały się one inaczej, zgodnie z miejscowemi melodjami i upodobaniami. Stąd ta nuta skoczności, dziarskości, dźwięcząca nietylko w naszych kolendach, ale i w poważnych kościelnych utworach. Bo wesoła taneczna piosenka jest ulubioną muzykalną formą Polaków. Słynęliśmy z niej szeroko. Na niej wzorował się w słynnych „Ballets polonais" lutnista paryski Gallot d'Angers, o nich mówi Walenty Hausman z Norymbergji (1602 r.) w swoim „Venusgarten" wynosząc ich „proporcję" ponad niemieckie „Nachttatzen". Już w XV wieku mieliśmy utalentowanych kompozytorów, jak Mikołaj z Radomia; pozostałe po nich okruchy odgrzebują obecnie z pyłu wieków nasi muzykolodzy. Mieliśmy też nie mniej słynnych wykonawców, że wspomnę Jakóba Polaka, słynnego lutnistę, którego wywiózł z Krakowa do Paryża Henryk Walezy. Kronikarz Sauval mówi o nim: „Jakób, najznakomitszy lutnista swego wieku, urodził się w Polsce i przybył jako młodzieniec do Francji, gdzie więcej go znano pod nazwą „Polaka", niż „Jakóba". Gra jego była tak pełna i harmonijna, jego dotknięcie tak silne i piękne, że wyciągał, jak mówią fachowcy, z lutni duszę. Miał rękę tak dobrą i szybką, że grając, nie podnosił wcale palców, które zdawały się być przylepione do lutni. Zręczność bardzo rzadka, a przed nim nie znana. Mimo, że na wielkiej lutni grał lepiej niż ktokolwiek ze współczesnych mu, na małej było to jeszcze co innego. Powiadają, że nikt nie umiał tak jak on preludjować.

Ta jego wielka reputacja sprawiła, że dostał tytuł królewskiego lutnisty. O majątek tak się mało troszczył, że umarł w biedzie w wieku lat sześćdziesięciu. Ballard drukował sporo dobrych jego utworów. Muzycy podnoszą zwłaszcza jego „gallardy", które wówczas bardzo były w modzie; należą one też istotnie do najlepszych z owych czasów" [1]).

Tyle francuski autor.

Owe „Gallardy" były to tańce w rodzaju naszego „chodzonego", który z czasem przekształcił się u nas w „poloneza", których rytm spondeiczny według Niemca J. Matthensona (1739) nigdy się w żadnych innych melodjach na świecie nie zdarza [2]).

Mieliśmy więc w średniowieczu własną oryginalną i powszechną formę słowo-śpiewną, w której wyrażała się najswobodniejsza dusza narodu.

Poezja ludowa przechowała wiele szczątków tych melodyj i słów, które rozbrzmiewały naówczas zarówno w dworach szlacheckich, jak i w kmiecych chatach. Zamków i kastelów mieliśmy mało, dlatego nie tworzyliśmy ani truwerów, ani trubadurów, ani minesingerów. Niektóre dwory magnackie miały wprawdzie swoich nadwornych poetów i śpiewaków, ale wpływ ich na życie obyczajowe i literaturę był nieznaczny. Stokroć większe znaczenie mieli poeci i śpiewacy wędrowni — „Łazęgi", zwani z łacińska „Wagantami". Waganci byli wytworem miast i rozwój ich związany z bogactwem i rozkwitem naszego mieszczaństwa. Żadna zabawa, wesele, chrzciny, imieniny, zwykła uczta nie mogły się odbyć w średniowieczu bez płatnych, zawodowych „inculatores" jak ich zwie prawo.

Jeden z wilkierzy krakowskich, ograniczający zbytek mieszczaństwa, dozwala na wesele zapraszać jeno ośmiu „joculatores" ale bez „rymotwórcy" (rimaris) [3]).

Waganci tworzyli specjalny „zakon" — „ordo" albo „sodalites", na których czele stali obieralni „primusi" i „goliardzi". Próbuję odtworzyć postać takiego prowodyra poetyckiego w osobie Kurdzieny w powieści „Pan Twardowski". Rekrutowali się waganci przeważnie ze sfer studenckich; byli to niedoszli klerycy, przepędzeni ze szkół żacy, studenci, którzy dla tych czy innych powodów nie zdali bakalaratu, nie osiągnęli stopni magistrów, lub doktorów. Wędrowali grupami z miasta do miasta, dając przedstawienia na odpustach, jarmarkach i wszelkich zjazdach i zgromadzeniach. Rzadziej po zamkach i dworach. Ulubioną ich formą było to, co dziś zwiemy „kabaretem", połączenie śpiewu, tańca, deklamacyj, z małemi, na poczekaniu nieraz układanemi „krotochwilami" oraz zwykłem kuglerstwem.

Dawali te przedstawienia niekiedy na otwartem powietrzu, częściej w gospodach, w karczmach, w refektarzach klasztorów. Ale nadewszystko przekładali wielkomiejskie winiarnie. Tam dopiero czuli się swobodnie, gdyż byli pieśniarzami pospólstwa i wina.

W średniowieczu, w czasach powszechnej ascezy i panowania religji — oni głosili chwałę wolnej miłości, radości życia i użycia, pogardę dla dostojeństw, dla bogactwa, dla bezpiecznego i uporządkowanego bytu... Drwili z grzechu i z cnoty, szydzili z Boga i szatana, wykpiwali papieży i królów, nawet targali się na podstawy religji. Wyższe duchowieństwo było stale celem ich napaści, bezżeństwo księży dawało powód do sprośnych, zjadliwych dowcipów, chciwość, skąpstwo, ciemięstwo możnych było smagane skorpjonami zjadliwej satyry... Zgadzali się z zakonem żebraczem, oraz heretyckiemi sektami waldensów w jednem, że nie uznawali pracy i żebractwem zarabiali na swe utrzymanie" — mówi profesor J. Ptaśnik [4]). Twierdzi on, że robota wagantów przygotowała społeczny i polityczny grunt dla „renesansu", a następnie reformacji. „Nie tak łatwo poszłaby walka Filipowi Pięknemu, królowi francuskiemu, z papieżem Bonifacym VIII, gdyby religijność szerokich mas piosenkami łazęgów nie została podkopana" [5]).

U nas „igry" łazęgów rozpowszechniają się szczególnie silnie w XVI wieku, kiedy ruch umysłowy i religijny przeniósł się z kościołów i zamków na ulice miast zamożnych i rojnych. Wiersz, piosenka, krotochwila stały się niebezpieczną bronią w walkach ścierających się prądów. Rzadkość i kosztowność książki, brak dziennikarstwa, niedostępność ambony, skąd jedynie przemawiano publicznie, uczyniły z piosenki „paszkwilusów" naklejanych na ścianach, wyłączny prawie środek wypowiadania się tłumów, usuniętych od wpływów i władzy. Piosenki i żarty były często jedynemi gońcami nowin i wiadomości.

Nieuchwytna piosenka uchyla się od wszelkiej cenzury i odpowiedzialności, a ujęta w zwięzłą, sposobną do zapamiętania, często artystyczną formę, podchwycona przez tłum obiegała nieraz cały kraj, jako „skrzydlate słówko", którego nie mogła ani inkwizycja spalić, ani uwięzić królewscy pachołkowie.

W Polsce, dzięki większej tolerancji i żywszemu życiu politycznemu, wagancikie kabarety odgrywały ogromną rolę szczególniej w Krakowie. Waganci stale wypowiadali się po stronie króla oraz popierali mieszczan w ich walce ze szlachtą.

To też z upadkiem, zubożeniem i upośledzeniem miast zanikają waganci, a raczej przeistaczają się w zwykłych kuglarzy, pozbawionych poważniejszego myślowego i artystycznego znaczenia. Muszą bawić szlachtę, która nie lubi żadnych docinków. Domowe wojny, obce najazdy, mory i głody XVII w. ostatecznie zabijają tę formę artystycznej twórczości... Smutek, przygnębienie płynące z nieszczęść, a potem zabory niszczą podstawy piosenkarstwa narodowego. Najezdnicy utrudniają powszechne wykształcenie muzykalne, rozumując słusznie, że muzyka i śpiew, że żywa poezja jest jedną z najsilniejszych spójni społecznych, a więc sił im wrogich.

Dopiero z odzyskaniem niepodległości, myślę, że odrodzi się znowu polska piosenka.

Wacław Sieroszewski.

[1]) Henryk Opieński. „Co wiemy o Jakóbie Lutniście". „Muzyka" I. 1926 r., str. 6.

[2]) Henryk Opieński. „Muzyczny styl polski dawniejszy i współczesny". „Muzyka" II. 1927 r., str. 54.

[3]) Klemens Bąkowski. Dzieje Krakowa.

[4]) Jan Ptaśnik. Kultura wieków średnich, str. 153.

[5]) i str. 153.

Z historji dziennikarstwa.

Statystyki ostatnich lat, dotyczące zapotrzebowania surowców do celów przemysłowych, wykazują nieustanny wzrost zużycia materjału drzewnego na papier. Ekonomiści zapewniają, że, jeżeli zapotrzebowanie papieru dla pism perjodycznych będzie rosło w tem samem tempie, co dotąd, to wkrótce zabraknie wogóle papieru. Obawy te, szczęściem, są u nas przedwczesne, Polska posiada drzewa dosyć, ale za to w Ameryce wiele fabryk papieru musiało stanąć, lub ograniczyć swoją produkcję z powodu braku surowca, a w pierwszym rzędzie drzewa.

Ale zapoznajmy się pobieżnie z historją i rozwojem dziennikarstwa, którego olbrzymie znaczenie dla cywilizacji i kultury narodów jest rzeczą znaną i uznaną.

Rzymianie już za czasów Juljusza Cezara posiadali swoje **acta diurna,** czyli rodzaj biuletynów dziennych. Od nazwy **diurna** pochodzi nazwa **diurnale, giornale, journal,** żurnal.

Najstarszem czasopismem w świecie, bo liczącem nie mniej, niż 1500 lat jest pekińskie „**Tsching-Pao.** Założył je jeszcze za panowania cesarza Tin Khouang Tsang, około r. 400 naszej ery, Chińczyk, nazwiskiem Gou Khoung, który wynalazł sposób wytłaczania liter przy pomocy czcionek z ołowiu i srebra i to, jak widzimy, w epoce, kiedy w Europie ani w myśli nikomu nie świtała idea druku, czy dziennikarstwa. Początkowo wychodziło to czasopismo w zeszytach, złożonych z 10 arkuszy jedwabiu i było przeznaczone dla najznakomitszych osobistości w państwie. W r. 1361 czasopismo to stało się dziennikiem i uzyskało największą poczytność w Chinach, a jego kierownicy rozwijali w różnych okolicznościach namiętną propagandę patrjotyczną. Doszło do tego, że jeden z nich poważył się oskarżyć o zdradę księcia z rodu cesarskiego. Atak ten nie przyniósł owemu dziennikarzowi szczęścia, bo poddano go za to najwymyślniejszym torturom, a nakoniec spalono żywcem.

W Europie dopiero z odrodzeniem się cywilizacji klasycznej powstało około r. 1563 w Wenecji czasopismo t. zw **„Notizie scritte",** którego egzemplarz można było kupić za opłatą drobnej monety, zwanej **gazzetta**; to dało początek nazwie pism podobnych. **„Notizie scritte"** podawały wiadomości z wojny, jaką Wenecja toczyła w tym czasie z Solimanem II tureckim.

Papież Grzegorz XIII (1572—1585) był zaciętym wrogiem autorów ulotek, obiegających wówczas Rzym i wydał nawet przeciw nim osobną bullę. Walka ta zrodziła z czasem takiego Pasquina.

Tymczasem w Europie począł się rozpowszechniać druk. Zaszczyt wydania pierwszego drukowanego czasopisma w Europie przypada niejakiemu Abrahamowi Verthoen'owi, drukarzowi z Antwerpji. Uzyskał on jeszcze w r. 1605 przywilej drukowania i rozpowszechniania czasopisma: **„De Nieuve Tydinhem",** które przyjęło z czasem nazwę **„Gazette von Antverpen",** a w r. 1827 przestało wogóle wychodzić. Niemal równocześnie z **„De Nieuve Tydinhem"** pojawił się w Anglji **„The English Mercury".**

We Francji pierwszem czasopismem ze względu na chronologję jest **„Gazette de France",** założona w r. 1631 przez Theofrasta Renaudot. W Holandji powstało pierwsze, do dziś wydawane pismo **„Haarlemische Courant"** w r. 1656, w Niemczech **„Journal von Frankfort"** w r. 1715, w Rosji w r. 1703, w Turcji w r. 1825. Pierwszem czasopismem w Ameryce było **„La colonial Press".** które w r. 1690 ukazało się w Bostonie.

Polska wcale nie pozostała w tyle w tym pochodzie. Jak nas przekonuje rękopis p. t. **„Relationes publicae"** (Bibljoteka Jagiell.) z lat 1568—1573, już w tym czasie istniał u nas zwyczaj udzielania sobie nowin o wypadkach i zdarzeniach w różnych częściach kraju. Magnaci, zwłaszcza biorący udział w życiu publicznem, posiadali swoich korespondentów, nawet za granicą, którzy spisywali ważniejsze wydarzenia, a te następnie w kopjach rozchodziły się po kraju i bywały chciwie czytywane, bo zawierały wiele wiadomości o intrygach i skandalach, których w druku wówczas starannie unikano.

Dopiero za Jana Kazimierza pojawiła się po raz pierwszy próba właściwego czasopisma drukowanego. Był nim tygodnik **„Merkurjusz Polski",** wychodzący w Krakowie. Pierwszy numer tego pisma nosi datę 3 stycznia 1661, a wydawcą był Al. Gorczyn.

Pierwszem wydawnictwem codziennem w Europie był **„Daily Courant",** w r. 1702 w Londynie, we Francji **„Journal de Paris"** w r. 1777, **Venezia e di Parma",** która liczy sobie 185 **Venezia e d iParma",** która liczy sobie 185 lat życia. Z pośród dwóch tysięcy czasopism wychodzących dziś w Paryżu, tylko jeden dziennik **„Journal de Debats"** liczy ponad sto lat życia.

Wojna wytworzyła nowy rodzaj prasy. Były to ulotki, wydawane w obozach (u nas jeszcze za czasów Batorego), lub później na frontach bojowych. Bohaterska Belgja, okupowana w czasie wielkiej wojny przez Niemców, miała swój jeden dziennik p. t. **„La libre Belgique",** który ukazywał się... w automobilu. Wymiary jego były zaledwie 1 dm² Przynosił on patrjotycznej ludności prawdziwe informacje o wypadkach wojennych na różnych frontach. Posiadanie takiej odbitki narażało właściciela jej na natychmiastowe rozstrzelanie przez okupantów.

Mimo, że dziennikarze byli zawsze narażeni na różne przykrości, jednakowoż zawód ten nęcił najtęższe głowy każdego czasu. We Francji wymienićby można między piszącymi do dzienników ludzi tej miary, co Chateaubriand, Constant, Pradt, Guizot, Thiers. Nawet Wielki Napoleon założył kilka dzienn ów i pisywał artykuły, a próby w tym kierunku rozpoczął w r. 1796, pisząc z Lodi do pisma **„Redacteur"** artykuł atakujący... króla Sardynji.

We Włoszech dziennikarzem był Cavour, Sella, Minghetti, no a Mussolini, czyż nie jest pierwszym i największym dziennikarzem italskim? Sam Bismarck, który wogóle dziennikarzy nie znosił, nazywając ich „gadami", przecież nie oparł się żyłce współpracy w różnych czasopismach, oczywiście pod pseudonimem.

Gordon Bennet (1795—1872), który założył dziennik **„New York Herald"** i który na własny koszt wysłał swego reportera Stanley'a do Afryki na poszukiwanie podróżnika Livingstona, zarobił na dziennikarstwie kilkanaście miljonów dolarów. Akcje londyńskich „Times", pisma ufundowanego przez Walters'a w r. 1788, miały w chwili swej emisji wartość 1000 szterlingów, a doszły w r. 1880 do wartości 15 tysięcy szterlingów; dziś stanowią one **pretium affectionis.**

W Ameryce mogą współpracownicy dzienników zarabiać sumy bajeczne. Lindbergh, sławny lotnik, otrzymał niedawno ofertę na 2 miljony dolarów za dostarczenie małej serji artykułów dziennikarskich. Przed wojną najlepiej płatnemi były artykuły Emila Zoli w sprawie procesu Dreyfusa; otrzymywał on sto franków za artykuł. Hugo Foscolo pobierał od dzienników takich jak **„Edinburgh"** i **„Quartely Reviev"** po 200 funtów szterlingów za artykuł.

Dziś najlepiej płatnym dziennikarzem jest Lloyd George, były premier angielski. Wszedł on w związek z **„United Press of America"** i za umieszczane tam artykuły pobiera honorarjum, wynoszące za każde słowo czy nawet znak interpunkcji po 1 funcie szterlingów (43.5 zł.). Za trzyletnią działalność pobrał on w ten sposób 39 tysięcy funtów szterlingów!

Wziętość dziennika czy czasopisma ocenia się według ilości egzemplarzy nakładu oraz licz by zamieszczonych inseratów różnego rodzaju. W Ameryce przynoszą inseraty dziennikom 600 miljonów dolarów rocznie. Liczba abonentów i ilość inseratów idą zwykle w parze. W Europie tylko **„Daily Mail"** liczy ponad miljon abonentów. W Ameryce jest 6 dzienników o podobnej liczbie nakładu. Pierwszym dziennikiem, który począł wydawać dodatki feljetonowe był w r. 1800 **„Journal de Debats"** w Paryżu, a pierwszym dziennikiem, który cenę swoją obniżył do minimum (dwa, a potem jeden sous) była **„Presse".**

W r. 1834 było w Paryżu 275 czasopism. W r. 1874 było ich w całym świecie 17.124; liczba ta wzrosła w r. 1882 do 35.296, a w r. 1900 do 52.456. Dziś liczba ich dochodzi do 53.000.

Rejestracja czasopism w Polsce, przeprowadzona przez Ministerjum spraw wewn. w r. 1923 dała liczbę 987 perjodyków. W r. 1924 było ich już 1348, a w r. 1925 — 1709. Najwięcej dzienników i innych pism perjodycznych przypada na Warszawę, mianowicie 570. Na prowincji najliczniejsze są pisma w woj. poznańskiem: 201, lwowskiem 193, krakowskiem — 175, łódzkiem 127, pomorskiem — 101.

J. Wygra.

KRYNICA Dr. Zygmunt Wąsowicz ordynuje jak zwykle od 1 maja. 301

DYWANY PERSKIE
Jak z WIEDNIA mogą Panie sprowadzać skompletowane
roboty dywanowe!
Wzory stylowe do wyboru za zaliczką! 295

„SMYRNAPERS"
Konces. Szkoła
i Wytwórnia dywanów
orjentalnych
GODZISZEWSKA
KRAKÓW, Pijarska 5

O wystawie „Jednoroga"

Przed otwarciem nowej wystawy w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, która — poza wystawą zbiorową prac St. Podgórskiego, oraz czeskiego grafika Duszy — będzie obejmować ekspozycję dzieł, przeznaczonych do rozlosowania między przyjaciół Towarzystwa, warto jeszcze kilka słów poświęcić kończącej się obecnie wystawie „Jednoroga", różnej swoim charakterem od przeciętnych wystaw bieżących. O jej odrębności świadczą zresztą nietylko same wystawione prace, ale także rodzaj programowej i ideowej deklaracji, jaką jeden z członków grupy wypowiedział po otwarciu wystawy w specjalnym na ten temat feljetonie.

Bodajże słynny malarz angielski Whistler powiedział, że to, co przedstawia obraz, zależy od tego, kto na obraz patrzy. Powiedzenie to podobnie paradoksalne ma w sobie więcej słuszności i trafnej obserwacji — jak to zresztą zwykle bywa przy paradoksach — niż się wydaje „na pierwszy rzut oka". Istotnie w obrazie, wogóle w dziele sztuki — tak samo zresztą jak w naturze, — każdy znajduje to, czego szuka i każdy widzi to, co chce widzieć, lub też co jest zdolny widzieć wogóle. Tak kiedyś w obrazach szukano tylko takich kształtów rzeczy, jakie znane nam były „z pamięci". Później jak największego „podobieństwa do natury". Dopiero impresjonizm [illegible] szereg konwenansów optycznych, a [illegible] sformowane już później prawo „wielości rzeczywistości" w sztuce — wprowadziło „rządzenie się" malarza w swoim obrazie takie, jakie przysługuje każdemu człowiekowi, tworzącemu swój własny świat, czy to w dziedzinie uczuć i dźwięków, czy też kształtów i barw.

Artysta plastyczny może mieć malując na oku swoje własne wewnętrzne i samostarczalne cele, nawet czysto techniczne, lub też może tylko urzeczywistniać swoją własną radość bawienia się kolorem i światłem, wyszukiwania nowych odcieni, stawiania sobie nowych zadań i ich rozwiązywania — niezależnie od tego w jakim stosunku znajduje się to do „odbiorcy" i jego patrzenia na świat. Poza tem zresztą odbiorca z biegiem czasu zaczyna patrzeć na naturę oczyma artysty, widzieć to, czego przedtem ogół nie spostrzegał. Z tego zrodził się znany paradoksalny aforyzm Wilde'a, że „natura naśladuje sztukę".

Stowarzyszenie, czy też cech malarski „Jednoróg" proklamuje jako zasadę naczelną samostarczalność i niezależność malarstwa w obrębie swoich zadań i celów, choćby czysto technicznych, jako studjum przygotowawcze do wielkich artystycznych zadań. Sformułował i proklamował tę zasadę dla grupy „Jednoroga" p. Jerzy Winiarz specjalnie przed obecną wystawą. Malarstwo, tak jak wogóle sztuki plastyczne, przechodzi obecnie wielki przełom — stojąc na rozdrożu pomiędzy starą formą, a nową treścią życia, czy też raczej nową treścią patrzenia na świat, dla której chce znaleźć również nową formę. Stąd wszelkie poszukiwania i nowatorstwa, stąd prądy przechodzące z kraju do kraju, z metropolji sztuki jak Paryż do jej mniejszych ośrodków, stąd wszelkie „nowinki" i ekrajności, stanowiące ferment, który zresztą zawsze był w sztuce i z którego wykwitały nowe zdobycze. „Jednoróg" chce być świadomie tą placówką, na której wszystkie prądy nowe i wszystkie poszukiwania się stykają, znajdują wyraz i urzeczywistnienie, a grupujący się w nich artyści mają nadzieję, że z tego wysiłku zrodzi się wielka sztuka przyszłości. Indywidualnie zresztą każdy z nich ma nadzieję, że właśnie jego wysiłki i jego zdobycze stanowią już istotny krok naprzód — w każdym zaś razie niewątpliwie są dziełami, jakie dać musi każda szczera praca i suma włożonej umiejętności. Niewątpliwie znaczna część wchodzących w skład grupy malarzy orjentuje się na Paryż i jego wybitne nowości. Chęć jednak wyeliminowania z twórczości jakiegokolwiek artysty wszelkich „wpływów" jest chęcią żądania czegoś — nieosiągalnego i niebywałego. Artysta szczery bierze nie czyjeś gotowe wyniki, lecz stara się zbadać środki i drogi, jakiemi ktoś inny do danych wyników doszedł i użyć tych środków w swoich indywidualnych pracach.

Taki charakter właśnie nosi działalność całej grupy „Jednoroga", aczkolwiek wchodzą tutaj w skład różne indywidualności, odrębne zarówno charakterem talentu, jak środkami, któremi dysponują artyści młodsi i zupełnie dojrzali. U wszystkich jednak trzeba stwierdzić szczery wysiłek, dążność do chodzenia własnemi drogami nawet przy próbowaniu zastosowanych już gdzieindziej metod. Kilku artystów wyodrębnia się z grupy pewną skłonnością do bardziej „konserwatywnej" (wobec ostatnich prądów) techniki, dzieła ich jednak nie do tego stopnia odskakują od reszty, aby należało tutaj mówić o rozdźwięku. Przeciwnie ta rozmaitość uzupełnia niejako skalę środków i możliwości grupy. W całości był to pokaz artystyczny interesujący zarówno szerszą publiczność zwiedzającą, jak sfery artystów-plastyków. Znalazło się też na nim kilka bądź kilka poszczególnych dzieł wybitnych jak St. Dąbrowskiego autoportret, Żurawskiego portret artysty, jak całość dorobku Fedkowicza, imponująca rozmiarami dorobku wystawa zbiorowa J. Hrynkowskiego, wystawy zbiorowe dwóch młodych członków grupy Radnickiego i Krzyżanowskiego. Jednem słowem, wystawą tą swoją siódmą z rzędu wogóle, a trzecią w Krakowie, „Jednoróg" wykazał, że zajmuje już własne, a nieostatnie miejsce wśród polskich stowarzyszeń artystyczno-plastycznych. **(st. m.)**

Wśród nadsekwańskich Muz.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Paryż, w maju.

Przynajmniej czwartą część reklam, płonących różnobarwnie i bijących w nadparyskie niebo stanowią reklamy rozmaitych przybytków Muz. Pamiętam, jakie wrażenie zrobiło na mnie oświetlenie teatru krakowskiego w czasie uroczystości pogrzebowych Juljusza Słowackiego lub oświetlenie „Pałacu Prasy" na przyjazd p. Prezydenta. Tutaj prawie wszystkie teatry, kina, kabarety, dancingi oświetlają swe frontony tysiącami różnobarwnych lampek, które płoną codziennie przez cały czas trwania przedstawienia, zachęcając przechodniów, by wstąpili i pokrzepili się strawą mniej lub więcej duchową.

Niestety strawa ta nie odpowiada bardzo często zachęcaniu reklam! Szczególniej odnosi się to do teatru. Na tyle teatrów w Paryżu zaledwie kilka gra porządne sztuki i ma porządnych artystów. Początkowo, gdy zaszedłem tu i tam, zdawało mi się, że teatr stoi w Paryżu bardzo wysoko. Dopiero potem, po upływie miesięcy, sytuacja zaczyna się rozjaśniać i zaczyna się dostrzegać tę nieznośną i niezrozumiałą konserwatywność, jaka u Francuza przeciętnego przebija się w każdej dziedzinie.

Przedewszystkiem brak tu zupełnie sztuk eksperymentalnych. Do eksperymentu należy jeszcze w oczach Paryża Jewreinow i Pirandello! W Paryżu można się nauczyć za to na pamięć wszystkich sztuczydeł Moliera, Corneilla, Racina, a potem Flersa et Co. Dodać trzeba że sztuki ze starego, klasycznego i romantycznego repertuaru, grane są patośnie, wprost na koturnach, a dla Polaka, wychowanego na polskim teatrze, znającego dobrych aktorów, są wprost komiczne. Czasem ma się wrażenie, że rozszalały bohater rzuci się na publiczność, by dopełnić liczby trupów wałęsających się po kątach sceny w agonicznych pozach lub, że nie dokończy już nigdy przemowy miłosnej i że już do końca świata skandować będzie swą miłość romantyczną, aż gwiazdy pobledną i wszystko stanie się nicością.

Narzekamy często na usuwanie starych „lubianych" artystów, ale jeśli dzieje się to po to, by opróżnić miejsce dla młodych, jest to zupełnie racjonalne. Tu tego niema. Tu grają dożywotnio w takiej „Comédie-Française". Starzy, bezzębni aktorzy w „kostjumach epoki" ukazują swe chude łydki i oświadczają się sześćdziesięcioletnim podlotkom odpowiednio wymalowanym. To jest przykre. Może odejść ochota do miłości. Francuzi przywiązują się do swych aktorów. To jest miłe, taki sentyment, ale, mój Boże, co za kropności potem i jaka szkoda dla prawdziwej sztuki!

Podtrzymują honor Paryża — kina. Filmy tu pierwszorzędne, dużo filmów awangardy. Otwarto na Montmartre nowe kino, ostatni „krzyk dnia", „Studio 28" z mechaniczną orkiestrą, gdzie wyświetlają tylko filmy doświadczalne, nowe.

Ale właściwie Muzy, troszeczkę gołe, ale zawsze Muzy, urzędują w „Music-Hallach" Paryża. Co za śmiałość, co za dekoracja, co za pomysły! Przepych takiej jednej rewji nie da się z niczem porównać. Zastosowuje się w niej wszystkie najnowsze sposoby operowania światłem, wszystkie możliwe instalacje techniczne.

I stało się, że właściwemi Muzami Paryża, stolicy kulturalnego świata, są Muzy kina i kabaretu. **Witold Zechenter.**

Dzisiejsza Carmen w dzisiejszej Sewilli.

Twórca libretta do opery „Carmen", poeta francuski, Merimée, poznał widocznie dokładnie tło, które dało mu inwencję do odtworzenia trzech tak doskonałych typów, jak Carmen, don Jose i Escamillo. Musiały to być postacie doskonale przestudjowane i bardzo rodzimo hiszpańskie, skoro po dziś dzień, mimo zmiany warunków, dochowały się w Hiszpanji takie, jak je poeta przedstawił i charakteryzacja ich nie straciła nic na żywotności. Cechuje je tasama żywiołowa namiętność i zazdrość, tensam wrodzony wdzięk i poniekąd dostojność, tasama gracja i pewność siebie.

„Nemo propheta patria", możnaby to przysłowie, naturalnie w nieco odmiennem znaczeniu, zastosować do opery „Carmen" w Hiszpanji. Dzieło, które stanowi po dziś dzień oś repertaru wszystkich stolic europejskich, które niotylko muzyką, lecz treścią i aparycją zachwyca publiczność w Paryżu, Berlinie, Moskwie, jest w Hiszpanji niewiele spopularyzowane, nawet mało znane. Lecz „cigarrera" nie przeżyła się i cieszy się w społeczeństwie zawsze tąsamą sympatją i popularnością.

Fabryka cygar w Sewilli, zbudowana w roku 1780 z całym barokowym przepychem przypomina raczej jakieś monumentalne zamczysko, otoczone wałami ochronnemi, mostami zwodzonemi i murami. Jakkolwiek ani Filipiny, ani Kuba nie dostarczają już surowca, wyroby fabryk nie straciły nic ani na jakości, ani na opinji i rozchodzą się, jak dawniej, po całym świecie. Już kilka pokoleń ognistych Carmen przesunęło się przez te od starości pożółkłe sale i wiele zmian zaszło od tego czasu, gdy ognista bohaterka opery snuła tutaj swój śliczny romans. Pracę ręczną zastąpiono w większej części pracą maszynową, lecz pewna część robotnic, stosownie do zasady, że nie należy marnować uzyskanego tradycyjnie mistrzostwa, pracuje dalej zwinnemi paluszkami, które, jak najprecyzyjniejszy automat, fabrykują cygara nawet bez współpracy wzroku, porządnie, szybko, że aż się w oczach miga. A przytem trudno było ponad 3000 robotnic wyrzucić na ulicę i zastąpić je maszynami.

Administracja fabryki uwzględnia potrzeby swoich robotnic tak dalece, że w salach roboczych stoi kilkaset kołysek, sprawionych kosztem fabryki, w których młode matki kołyszą nogą swoje maleństwa, podczas, gdy zgrabne, pracowite ręce fabrykują cygara. Naturalnie nie próżnują i języki. A gdy sygnał przerwy południowej lub wieczornego spoczynku przeszyje powietrze, „cigarrera" z nonszalancką gracją poddaje się rewizji osobowej, czy przypadkiem która z nich nie chciała obdarzyć swego ukochanego cygarami, cotylko zrobionemi, następnie zawija się w tradycyjny, barwny szal i spieszy na wały, otaczające fabrykę, aby narwać goździków i malowniczą wiązanką przystroić swe krucze włosy, których dotychczas nie ścięła.

Carmen dzisiejsza nie nosi już fałdzistych, barwnych strojów, jak to widzimy w operze, lecz skromną, tanią, modnie skrojoną sukienkę. Lecz prócz szala i goździków, zachowała trzecie nieodłączne akcesorjum swej toalety: mały, wzorzysty wachlarzyk z papieru, którym zwykła chłodzić się na ulicy lub przy pracy z grandezzą wielkiej damy. Jak dawniej, co druga jest analfabetką, lecz ma dowcip tak cięty i zwinny, jak jej zbrązowione, smukłe palce. A gdy zgrabny żołnierzyk, lub dumny i piękny toreador przypadnie jej do gustu, umie, jak dawniej, omo-

FORTEPIANY
PIANINA
FISHARMONJE
Helena SMOLARSKA
Szewska 9
KRAJOWE
ZAGRANICZNE
NA RATY I ZA GOTÓWKĘ

Nowe badania nad sprawą do jakiego zawodu ktoś się nadaje?

Dnia 30 b. m. wygłosił w M. U. Zdrowia dr. Medyński bardzo ciekawy odczyt o psychotechnice, wobec lekarzy i przedstawicieli instytucyj miejskich. Psychotechnika ma dwa główne zadania: 1) ułatwić maximum pracy przy minimum wysiłku, 2) właściwy człowiek na właściwem stanowisku.

Z prawdziwą radością stwierdzamy, że Kraków posiada już obecnie przy muzeum przemysłowem wzorową pracownię psychotechniczną, w której udziela się porad zgłaszającym się. Również Dyrekcja Tramwajów krakowskich przystąpiła do badań tych u swego personalu, wysławszy przedtem swego lekarza, dra **Blassberga** za granicę, celem zwiedzenia podobnych instytucyj. Doświadczenie w wielkich miastach wykazało, że bardzo często katastrofy uliczne powodowane są właśnie tem, że motorowymi są ludzie, którzy zupełnie do tego zawodu się nie nadają.

Podobne doświadczenia i badania przeprowadza się na kandydatach na szoferów, konduktorów kolejowych, telefonistek i t. p.

Zamiłowanie do danego zawodu nie zawsze idzie w parze z uzdolnieniem do tegoż. Przy badaniach chodzi o to, czy dany osobnik nadaje się do danego zawodu (gdy ma już obrany) lub też zgłasza się, by mu doradzić, do jakiego zawodu by się najlepiej nadawał. Jest to kwestja bardzo ważna, bo widoczną jest rzeczą, że młodzież nasza opuszczając szkoły, obiera sobie nieraz zawód zupełnie przypadkowo, często żałując potem tego całe życie.

Badania odbywają się pojedynczo lub zbiorowo, z pomocą zadań (tekstów) i rozmaitych przyrządów, z pomocą których wykrywa się bystrość umysłów, orjentację, uwagę, pamięć, przytomność umysłu i t. p. (t. zw. profil psychologiczny).

Sądzimy, że uczniowie (narazie szkół powszechnych) korzystać będą z tej wielkiej instytucji, mając zamiar poświęcić się jakiemuś zawodowi. Do badania potrzebne są dokumenty: 1) świadectwa szkolne, 2) opinja rodziców, 3) opinja pedagogiczna, 4) opinja lekarza szkolnego.

W tym celu są w instytucie odpowiednie formularze do wypełnienia. **A. K.**

Przegląd czasopism.

— **Nr. 20 „Kobiety Współczesnej"** wyszedł w zwiększonym formacie — zawiera bowiem 48 stron druku i poświęcony jest dziesięcioleciu szkolnictwa polskiego w Polsce niepodległej w latach 1918—1928. Na numer ten złożyły się najpoważniejsze pióra, tak, że całość przedstawia się imponująco.

Uzupełniają numer duże i bogate tablice robót przynoszące piękne wzory haftów, skomponowane przez uczenice szkół zawodowych.

— **Nakładem Tow. Wyd. „Bluszcz"** ukazał się zeszyt 11-ty **„Modnych Robót Kobiecych"** p. t. **„Kilimy i wełniaki"**. Zawiera on zarówno szczegółowe, ilustrowane rysunkami wskazówki, dotyczące budowy i funkcji warsztatów tkackich, jak liczny wybór wzorów na kilimy. Przy obecnej tendencji podnoszenia poziomu kulturalnego naszych wnętrz — ten wyczerpujący wykład tkactwa odda nieocenione usługi wielkim szkołom, kursom oraz poszczególnym osobom, któreby podobny warsztat pracy chciały u siebie założyć.

To i owo o pyjamie.

Czy pani ma smutną minę? Jeżeli tak jest, to napewno będzie pani doskonale wyglądać w pyjamie. Jeszcze dotychczas istnieje bardzo wiele kobiet o konserwatywnej niechęci do pyjamy. Uważają one ten zgrabny, estetyczny i praktyczny strój poranny za jakiś ekstrawagancki luksus damy nadmiernie hołdującej ostatnim nakazom mody.

Kobieta, która tak sądzi, myli się, przynajmniej po części. Jak w każdej innej dziedzinie mody, tak i w tej istnieją pewne stopniowania, pewna odmiana, albowiem pyjama ma swój specjalny, określony charakter, zwłaszcza, jeżeli chodzi o pyjamę luksusową. Zaiste nie każdemu warto sprawiać sobie kosztowną, fantazyjną, efektowną pyjamę, kwalifikującą się do wygrzewania na słońcu na plaży, lub do przyjmowania poufnych gości.

Natomiast praktyczna pyjama oddaje ogromne usługi, zarówno rano w domu, jak w czasie letniego pobytu, czy to na wsi, czy to u wód.

Moda tworzy w tym kierunku coraz to inne, bardzo miłe, a jednak bynajmniej nie kosztowne kreacje. Bardzo modne i praktyczne są pyjamy z jedwabiu do prania, z prostemi, dość obszernemi spodniami i zgrabną bluzą rosyjską. Satyny francuskie w duże kwietne desenie wyglądają bardzo efektownie, gdy są nowe, ale uprane, tracą swoje barwy, świeżość, przybierają wygląd szmatek. To też sprawiając pyjamę, należy jednak, o ile możności, obierać materje praktyczne, a nie zawsze najtańsze są najpraktyczniejsze. Dużą prostotą, a jednak pewną



Ogromnie oryginalna i efektowna pyjama.

elegancją odznaczają się pyjamy z surowego jedwabiu, w barwach pastelowych, albo w zuchwałe, kolorowe pasy, przyczem pyjama taka powinna mieć krój zupełnie męski. Bardziej luksusowo przedstawia się fular w desenie kolorowe, albo crepe de chine, przyczem dla urozmaicenia można bluzę zrobić bez rękawów, a na wysokości biodra umieścić dużą kokardę, co nadaje całości dużo fantazyjnego wdzięku.

Pyjama w wielkim stylu wymaga koniecznie kosztowniejszej tkaniny i przeważnie składa się z trzech, lub czterech części. Bardzo ładnie przedstawia się płaszczyk z crepe satin, długi do kolan, obrzeżony kolorowo, do szerokich spodenek i bluzy bez kołnierza z tegosamego jedwabiu.

Komplet pyjamowy cztero-częściowy składa się z płaszcza, spodni, kamizelki i bluzy. Bardzo modne są bluzy robione krojem japońskiego kimona.

Dużo widuje się praktycznych, mało pretensjonalnych, a jednak eleganckich i efektownych pyjam ze sztucznego jedwabiu z połyskiem. Pyjamy takie oszywa się puszkiem łabędzim, albo też, jeśli właścicielka chce sobie pozwolić na większy wydatek, strusiemi piórami. Nie trzeba wspominać chyba o tem, że do każdej pyjamy obowiązują odpowiednie pantofelki, najczęściej bez napiętków. Pyjama, pozbawiona takiego uzupełnienia, zestawiona z jakiemiś przypadkowemi pantoflami, traci cały swój urok.

Jak już powiedzieliśmy, pyjama jest ładna, twarzowa i praktyczna, ale nie nadaje się dla każdej kobiety. Panie, których kształty ciała są silnie zaokrąglone, lepiej zrobią, jeżeli pozostaną przy szlafroczku, sukience domowej. Pyjama jest krojem związanym ściśle z typem mniej lub więcej stylowej garconki. **Jaga.**

Stara i nowa Mongolja.

Mongolja, to nie jest pojęcie dla Polaka nieznane. Jestto kraj „żywych bogów“, tajemniczych buddyjskich zwyczajów i cudów, wszystko pośród pustyń i płaskowyżów Azji środkowej. Kraj ten jest tak wielki jak Niemcy, Francja i Anglja razem wzięte. Pomimo tego ogromnego obszaru mieszka na tych pustyniach i stepach ledwo miljon ludzi. Zresztą jestto tylko powierzchowne obliczenie, gdyż Mongołowie, a ściśle mówiąc, Tatarzy, unikają jak mogą „szacowania“. Ich jedynem dotychczas zajęciem było pasterstwo. Jak nomadzi z czasów Abrahama, tak i oni dzisiaj jeszcze przeciągają z miejsca na miejsce ze swojemi trzodami. Nawet uprawy roli nie znają. Co więcej, większość z nich jest przekonana, że grzechem jest „ranić“ ziemię: zemsta złych duchów go nie minie. Z tego powodu też nie grzebią swych zmarłych, tylko wystawiają na step na pożarcie psów i sępów.

Stolica Mongolji, Urga, jest brudna, pełna krzywych, małych uliczek, jak wszystkie azjatyckie miasta. Ale nad nędznymi domami wznoszą się złociste dachy malowniczych klasztorów i wspaniałych pałaców. Dziwnie uderzają wzrok podróżnika (a podróżnikiem tym jest pani Luise Strong) przeciwieństwa starej i nowej Mongolji. Tu stoją młynki do modlitwy, krążą lamowie w czerwonych szatach, pielgrzymi dążą do cudownego klasztoru — tam wznosi się nowy dom ludowy, w którym rząd, obecnie zwolniony od protektoratu bolszewickiego, odbywa swoje posiedzenia, bank państwowy i dom ogólnego towarzystwa handlowego. Są to ci nowi bogowie, którzy dopiero niedawno przybyli z zachodu i z których pomocą Mongolja spodziewa się ujść zagładzie i stworzyć nowe państwo.

Z 70.000 mieszkańców Urgi jest 30.000 Chińczyków, 4.000 Rosjan, a reszta właściwi Mongołowie. Z tego połowa to mają być sami lamowie, czyli mnisi. Na każdym kroku spotyka się ich w czerwonych szatach, w które są udrapowani jakby w togi. Bez słowa wyciągają swą miseczkę żebraczą do przechodniów, albo stoją dookoła niezliczonych młynków do modlitwy znajdujących się na placu Targowym i wprawiają je w ruch. Większość lamów spotyka się w otoczeniu dwóch wielkich klasztorów. Jeden z nich, klasztor Gandon, jest stolicą wiedzy i nauczania mongolskiego. W tej akademji buddyjskiej uczy się przeszło 10.000 studentów. 22 lata trwa studjum buddyjskiej filozofji, a po jej ukończeniu można (ale nie musi się) być przypuszczonym do studjum wiedzy tajemnej, gdzie uczeń dowiaduje się, iż cała ludzka wiedza jest próżną.

W klasztorze Szarsum panują ciemne przesądy i kwitną tajemnicze kulty. Do nich podróżują dlatego pątnicy w największych gromadach. Dookoła murów klasztornych stoją w długich szeregach liczne drewniane szopy, wyglądające jak spichrze lub drewutnie. Przy bliższem zbadaniu okazuje się, że to są świątyńki, zawierające przedewszystkiem młynki do modlitwy, a raczej „młyny praw“, ponieważ tak je ludność nazywa. (Taki młyn do modlitwy można zobaczyć w krakowskiem Muzeum Etnograficznem). Młynki te są pokryte napisami tybetańskim alfabetem albo sanskrytem co robi wrażenie jeszcze czcigodniejsze. Kręcenie tych młynów jest uważane za równie skuteczne jak wypowiadanie świętych słów, ponieważ większość pielgrzymów to analfabeci.

W każdej porze dnia można oglądać lamów, prostych pasterzy, albo jakieś „czcigodne“ damy, ciągnące od baraku do baraku i kręcące młynki. Inni pielgrzymi odmierzają długą drogę od tych szop poprzez mnóstwo drewnianych cel klasztornych aż do środkowej hali świątyni własnemi ciałami. Czynią to oni w ten sposób, iż padają na ziemię, powstają, znowu padają i tak długo to czynią, aż znajdą się u celu Przytem mruczą ciągle zaklęcia.

Można przyjąć, iż połowa męskiej mongolskiej ludności, to mnisi i że z nich znowu połowa żyje w klasztorach, podczas gdy reszta przeciąga przez kraj, żyje z żebraniny według praw Buddy, który swym sługom nie pozwala na żadne ziemskie zajęcie. Straszny to ciężar dla biednej ludności, która ledwo utrzymuje się sama i musi jeszcze wyżywić taką rzeszę próżniaków. Wspomniana podróżniczka jadąc przez Mongolję, całemi dniami nie widziała ani miasta, ani wsi. Tu i ówdzie natrafiała na obozowisko namiotów, ale wszędzie oglądała porządne, w pięknym stylu wybudowane klasztory lamów.

Dzisiaj już potęga tych duchownych władców zaczyna słabnąć. Wysoko nad długiemi szeregami szczekających młynków wznosi się potężna zielona kopuła domu ludowego, któremu umyślnie nadano kształt ogromnej jurty na znak, że tu obraduje rząd narodu pasterskiego.

Pani Strong brała udział w obradach rządu, który kieruje obecnie losami Mongolji. Jakkolwiek ludzie ci są modernistami, to nie stracili jednak zamiłowania, do pstrych, żywych barw. Noszą ciągle jeszcze falujące szaty barwy pomarańczowej, czerwonej, różowej, niebieskiej, zielonej i lila. Batu-Chan, minister oświaty, nosi jedwabną szatę brunatnego koloru z zieloną szarfą, przewodniczący towarzystwa handlowego połyskuje niebieskim atłasem z pomarańczową szarfą. Wyglądają oni niezupełnie modernistycznie. Dowód to, że nie chcą zrywać z tradycją pod względem przynajmniej formalnym, jakkolwiek duchowo zupełnie ją przekreślili.

I tak stworzyli przedewszystkiem stałą walutę, emitowaną przez Bank Państwowy. Towarzystwo handlowe osiągnęło w zeszłym roku obrót 60 milj. zł. Obecnie rząd planuje założenie małych fabryk, któreby odpowiadały potrzebom kraju i przerabiały miejscowe surowce. Obecnie już znajdują się dwie garbarnie, przędzalnia, tartak, cegielnia, wytwórnia futer, w której pracuje się też na eksport, przerabiając owcze skóry. Trzy gospodarstwa doświadczalne uczą Mongołów sztuki uprawy roli. Urządzono dalej 10 stacyj weterynaryjnych, na których rok rocznie szczepi się tysiące owiec przeciwko straszliwej dżumie, porywającej te zwierzęta.

Ważną reformą w stosunkach krajowych była zmiana ustawy małżeńskiej, według której młodzi ludzie muszą się też zgodzić na związek małżeński, a nie jak dotychczas rodzice. Była to dla Mongolji rewolucja pierwszej klasy. Również ważną zmianę sprowadziła reforma podatkowa, rozdzielająca sprawiedliwie podatki na wszystkich, które dotychczas obciążały najbiedniejszych.

Tak więc i Mongolja budzi się. Oby tylko do prawdziwego, europejskiego życia i jak najmniej pod dyktatem bolszewji.

II. wieczór poezji polsko-czeskiej

Krakowskie Koło germanistów, zachecone powodzeniem pierwszej imprezy, powtórzyło znowu swój wieczór poezji polsko-czeskiej. Utwory, w doskonałym, jędrnym i wiernie oddającym oryginały przekładzie prof. Spirydjona Vukadinowica, czytane były wyłącznie w języku niemieckim. Słyszeliśmy tym razem prześliczne erotyki Tetmajera, liryki Żuławskiego, Kasprowicza, Orkana, wyjątki z „Ludzi bez twarzy“ Gałuszki, oddane przez doskonałych recytatorów, p. Duszę Czarę, p. Sornika i innych.

Zwłaszcza „Koncert Jankiela“ z „Pana Tadepsza“, wypowiedziany z młodzieńczym zapałem przez p. Sornika, okazał w całej pełni mistrzowskie walory dzieła i przekładu. Jak słychać, prof. Vukadinowic przełożył na język niemiecki całego „Pana Tadeusza“ i zamierza wydać go w najbliższym czasie.

Wieczór zaszczyciło swą obecnością trzech konsulów: czeski, austrjacki i niemiecki. Tłumnie zebrana publiczność oklaskiwała żywo tłomacza i wykonawców. **m-m.**

Kultura i sztuka.

Wystawa polskiej sztuki w Budapeszcie.

Jak nam donoszą z Budapesztu, otwarcie polskiej reprezentacyjnej wystawy sztuki nastąpi jutro w niedzielę. Wystawa mieścić się będzie w Nemzeti Szalon.

Jak wiadomo, podczas otwarcia w z. r. w Krakowie wystawy sztuki węgierskiej przybyły tu na otwarcie poseł węgierski w Warszawie Belitska zaprosił artystów polskich do wystąpienia z wystawą polską w Budapeszcie, a rządowy komisarz wystawy węgierskiej p. Dery, dyrektor „Nemzeti Szalon“, poczynił wszelkie ułatwienia w zorganizowaniu polskiej wystawy. Obecnie wystawa ta zostanie otwarta.

—0—

KONKURS NA POPIERSIE ZASŁUŻONYCH POLAKÓW. Dnia 15 b. m. odbędzie się w Zachęcie posiedzenie jury konkursu na popiersie zasłużonych Polaków, ogłoszonego przez Związek „Rzeźba“.

50-LECIE PRACY NAUKOWEJ EMILA PICARDA. W Sorbonie odbył się uroczysty obchód 50-lecia pracy naukowej Emila Picarda, członka Akademji francuskiej, stałego sekretarza Akademji Nauk. Sekretarz Akademji, Alfred Lacroix, wręczył Picardowi medal pamiątkowy, oraz księgę pamiątkową. W imieniu rządu zabrał głos minister Painleve, który w dłuższem przemówieniu podkreślił zasługi jubilata.

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 12 maja

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W tragikomedji Rossato i Capo „Zazdrość“, która dziś, w sobotę, wchodzi na afisz, główną rolę hrabiego Luciana wykona dyr. Nowakowski, który sztukę wyreżyserował. Jego partnerką jest p. Piaskowska. Resztę ról wykonają pp.: Klońska, Galińska, Kulakowski i Krasnowiecki. Panie zaprezentują nowe toalety z pracowni teatralnej p. Anny Juty. „Zazdrość“ powtórzona będzie jutro w niedzielę i w poniedziałek. W niedzielę popołudniu wraca po raz 14-ty na afisz „Mamusia“.

W TEATRZE DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 7.30 wieczorem jubileusz 20-letniej amatorskiej pracy scenicznej założyciela i reżysera tegoż teatru, Eugenjusza Białka-Załuckiego. Jubilat odtworzy główną rolę Baltazara-Wędczyńskiego w „Teściu“. Tegoż dnia o godz. 3.30 po południu odegraną zostanie krotochwila w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami Mazura „Ułani Ks. Józefa Poniatowskiego“.

—0—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Zazdrość“ (premjera — nowość).

Niedziela: Po południu „Mamusia“ (ceny popołudniowe), wieczorem „Zazdrość“.

Poniedziałek: „Zazdrość“.

KABARET-DANCING „MOULIN-ROUGE“, dawn. „City“, ul. św. Gertrudy 28 (wejście od plant) tel. 323. Codz. przedstawienie. — W sobotę i niedzielę popoł.: Viv-Eoklock. — Wstęp wolny.

Telegramy.

Z Rady ministrów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 maja. Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się posiedzenie **Rady ministrów** pod przewodnictwem wicepremjera **Bartla.** Rada ministrów uchwaliła m. in. projekt ustawy **w przedmiocie zmian i uzupełnień ustawy** z dnia 11 sierpnia 1927 roku **o podatku emerytalnym, projekt ustawy o stałym podatku majątkowym, projekt ustawy o państwowym podatku budynkowym w gminach wiejskich, projekt ustawy o podwyższeniu i wyrównaniu stawek podatku gruntowego, wreszcie projekt ustawy o amnestji z powodu 10-lecia odzyskania niepodległości przez państwo polskie.**

Poseł Jaworowski odpiera oszczercze zarzuty.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 maja. W związku z wczorajszemi **insynuacjami i oszczerstwami,** rzuconemi przez redakcję **„A. B. C.“ na b. kapitana I. Brygady Legjonów i posła na sejm Rajmunda Jaworowskiego,** p. Jaworowski ogłasza w dzisiejszej bezpartyjnej prasie stołecznej **oświadczenie,** w którem stwierdza, że **nie był żadnym szefem defenzywy I. Brygady Legjonów,** gdyż instytucji takiej I. Brygada **nie miała.** Posiadała natomiast jedynie **oddział wywiadowczy,** którego zdaniem było utrzymywanie kontaktu z czynnikami niepodległościowemi po stronie rosyjskiej, oraz donoszenie dowództwu o ruchach wojsk rosyjskich.

W związku z tem oszczerstwem pos. **Jaworowski wysłał sekundantów do red. Strzeteliskiego,** skierowując sprawę na **drogę honorową.** Sekundantami są pos. Downarowicz i ławnik Szczypiorski.

Zbyteczna troskliwość.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 maja. **„Gazeta Poranna 2 grosze“** zamieszcza artykuł wstępny p. t. **„Zbędne alarmy“,** w którym omawia **ostatnie pogłoski i plotki na temat rzekomej choroby marsz. Piłsudskiego** i tłumaczy, że marsz. Piłsudski bez względu na swoje zasługi i siły duchowe jest tylko człowiekiem, który **ma prawo do zmęczenia i wypoczynku.** Marszałek **zmęczył się długoletnią bez wytchnienia pracą, musi więc wypocząć.**

Dziennik radzi, aby gadatliwe „gęby i jęzory“ znalazły sobie **inny temat,** jak zdrowie marsz. Piłsudskiego, gdyż **nie troska o nie** jest tematem złośliwego zainteresowania i zbędnych alarmów.

P. Bełcikowska skarży redakcję „Robotnika“

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 maja. Alicja **Bełcikowska,** autorka sensacyjnych rewelacyj o pos. **Malinowskim i PPS.** postanowiła wystąpić **przeciw redakcji „Robotnika“ na drogę sądową o obrazę czci.**

Rozłam w Kole Kat.-Narodowem w Radzie m. Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 maja. W dniu wczorajszym nastąpił w **Kole Katolicko-Narodowem w radzie miejskiej Warszawy rozłam,** który przepowiadaliśmy już w swoim czasie, a który jest wynikiem fermentów, nurtujących od dłuższego czasu w Z. L. N.

Oto **radni Ch. D.,** którzy przy wyborach do rady miejskiej **figurowali na listach wspólnych z kandydatami Obozu Wielkiej Polski,** tworząc Bezpartyjne Koło Gospodarcze (Lista nr. 25) w dniu wczorajszym zawiadomili prezydjum koła, iż **występują z niego.**

Wobec tego, jak donosi „Gazeta Warszawska“, Koło Gospodarcze postanowiło wyciągnąć konsekwencje i zająć względem Ch. D. na terenie rady miejskiej takie stanowisko, jakie wyniknie z treści jej działania.

Śledztwo w sprawie zamachu na p. Lizarewa.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 maja. Sędzia śledczy **Witułński,** prowadzący śledztwo **w sprawie zamachu** na radcę handlowego poselstwa sowieckiego **Lizarewa,** zamierza **w najbliższych dniach ukończyć śledztwo** i przesłać akta do **urzędu prokuratorskiego,** celem wygotowania **aktu oskarżenia.**

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

Niedziela, 13 maja b. r.

Kraków 566. Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa. Godz. 12: Transm. sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, kom. lotn.-met. Godz. 12.10—14: Transm. z Filharmonji Warsz. Godz. 14—14.20: Pogadanka dla rolników: Insp. Wł. Kochmański: „Hodowla krzewów owocowych“. Godz. 14.20—14.40: Pogadanka dla rolników: Inż. Z. Sembratówna: „Opłacalność hodowli drobiu“. Godz. 14.40—15: Dr. St. Waśniewski: „Kronika rolnicza“. Godz. 15—15.15: Tran. kom. met. Godz. 15.15—17.20: Transm. z Warszawy. Godz. 17.20—17.40: Rozmaitości. Godz. 17.40—[illegible].55: Transm. z Warszawy. Godz. 18.55—19.10: P[illegible]wa. Godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t.: „Sztuka w Da[illegible]“, wygł. dr. W. Mole, prof. U. J. Godz. 19.35—20: Odczyt p. t.: „Poszukiwacze skarbów w Kar[illegible]“, wygł. p. Wł. Midowicz. Godz. 20—20.30: Trans[illegible] hejnału z Wieży Marjackiej, komunikat sportowy. Godz. 20.30: Koncert. Wykona[illegible]: pp. H. Hellerówna (skrz.), Freundlichowa ([illegible]), H. Zboińska-Ruszkowska (śpiew), p. J. Ła[illegible]rusiewicz (piła i gitara hawajska), E. Manowarda (fort.). Do śpiewu akompaniuje dyr. B. Wallek-Walewski. Godz. 22—22.30: Transm. z Warszawy. Godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tan.

Warszawa (1111). Godz. 10.15—11.45: Transm. Nabożeństwa z Katedry Wileńskiej. Godz. 12: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotn.-met. Godz. 12.10: Transm. z Filharmonji Warsz. W programie utwory Piotra Czajkowskiego. Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i A. Dobosz (tenor). Godz. 14—14.20: Odczyt p. t.: „Pielęgnowanie roślin w czasie wzrostu, wygł. dr. M. Różański. Godz. 14.40—15: Odczyt p. t.: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“, wygł. p. S. Mędrzecki. Godz. 15—15.15: Komunikat meteor., oraz nadprogram. Godz. 15.15: Transmisja koncertu sym. z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. Milana Zuny i Marja Barówna (fort.). Godz. 17.20—17.40: Rozmaitości. Godz. 17.40—19.55: Wieczornica podhalańska. Recytacje utworów Witkiewicza, Orkana i Gwiżdża. Godz. 19.10—19.35: Odczyt popul. p. t.: „Danja“ — wygł. prof. Z. Denter. Godz. 19.35—20: „Z dziejów wielkiej emigracji“. „Komitet franko-polski w r. 1830—1833“ wygł. dr. A. Lewak. Po odczycie komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. Godz. 20—20.25: „Chiny, ich przyszłość i teraźniejszość“— „Język i literatura“ — wygł. prof. Bogdan Rychter. Godz. 20.30: Koncert wspólny ze stacją Wilno. Godz. 22—22.05: Sygnał czasu i kom. lot. Godz. 22.05—22.20: Komunikat PAT. Godz. 22.20—22.30: Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. Godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Katowice (422). Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej. Godz. 12—12.10: Sygnał czasu, kom. lotn.-met., oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. Godz. 12.10—14.: Transmisja koncertu z Filharmonji Warsz. Godz. 14—14.20: Odczyt religijny z cyklu „Światopoglądy“ — wygł. ks. prałat Kapica z Tychów. Godz. 14.20—14.40: Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski“ — wygł. p. Władysław Włosik, kierownik Wydziału Ogrodnictwa śląskiej Izby Rolniczej. Godz. 14.40—15: Odczyt rolniczy z Warszawy. Godz. 15—15.15: Komunikat meteorologiczny. Godz. 15.15—17.20: Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. Godz. 17.20—17.40: Rozmaitości: Godz. 17.40—18.55: Transmisja z Warszawy. Wieczornica podhalańska. Godz. 18.55—19.10: Przerwa. Godz. 19.10—19.35: „Bery i bojki śląskie“ — wygł. Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń). Godz. 19.35—20: Odczyt p. t.: „Poszukiwacze skarbów w Karpatach, wygł. p. Wł. Midowicz. Godz. 20—20.25: Odczyt p. t.: „Ze świata. — Odkrycia, zdarzenia, ludzie“ — wygł. inż. Stanisław Nitsch. Godz. 22.30—22: Koncert wspólny stacji Warszawa i Wilno. Godz. 22—22.30: Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-met., PAT'a i sportowy. Godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Używajcie znaczków pocztowych z dopłatą na oświatę.

Dział gospodarczy

Egipt, jako niewyczerpany teren polskiej ekspansji gospodarczej.

(Wywiad z radcą egipsko-polskiej izby handlowej w Kairze p. Emanuelem Treves).

Korzystając z pobytu w Warszawie p. Emanuela Treves, współwłaściciela jednego z największych domów tekstylnych w Kairze i jednocześnie radcy egipsko-polskiej izby handlowej, zwróciliśmy się doń z prośbą o wywiad.

Z rynków europejskich bliskowschodnich — zaznacza na wstępie nasz rozmówca — rynek egipski zasługuje na specjalną uwagę ze strony polskiego przemysłu, zwłaszcza włókienniczego, gdyż rynek ten może się stać podstawą dla polskiej ekspanzji gospodarczej na Bliskim Wschodzie.

Egipt bowiem, licząc 16 miljonów ludności, eksportuje rocznie bawełnę na sumę, wynoszącą około 55 miljonów funtów angielskich, przyczem pieniądze te dochodzą do rąk najuboższych warstw ludności.

W imporcie Egiptu dotychczas odgrywa największą rolę Anglja, następnie idą Włochy, Czechosłowacja, Francja i Belgja.

— Jak w chwili obecnej kształtuje się nasz eksport do Egiptu?

— Eksport wyrobów polskich do Egiptu wynosi rocznie około 50 tysięcy funtów angielskich. Jest to jednak suma minimalna, gdyż eksport polski może być przy pewnym wysiłku znacznie powiększony.

Pod tym względem wzorem dla Polski powinna być Czechosłowacja, która pomimo, iż nie posiada tak rozgałęzionego przemysłu włókienniczego jak Polska, potrafiła zdobyć na stałe rynek egipski.

— A jak przedstawia się zdolność konkurencyjna naszych wyrobów na rynku egipskim?

— Łódź, jako jeden z największych ośrodków przemysłu włókienniczego w Europie może śmiało współzawodniczyć z wyrobami rozpowszechnionymi na rynku egipskim, a mianowicie z wyrobami angielskimi, **włoskimi,** czechosłowackimi i francuskimi.

Przemysł polski musi jednak dostosować swe wyroby do potrzeb rynku naszego, zwłaszcza, że pod względem estetycznym towary polskie są bez zarzutu. Dla Bliskiego Wschodu naogół powinny być wyrabiane towary tańsze.

Jako dalszy etap ekspansji polskiej wskazanem byłoby w ślad za Czechosłowacją uru-

chomienie oddziałów banków polskich w Egipcie.

Pan Treves z naciskiem podkreśla, że z naszych fabryk włókienniczych sprawnie działają w Egipcie Molenda i Syn, oraz synowie Bathelta w Bielsku. Również krzesła fabryki „Wojciechów“ obecnie są nabywane.

Wielkie widoki pozyskania Egiptu, jako stałego rynku zbytu, posiadają polski węgiel, cement i cukier. Na przeszkodzie jednak stoi brak bezpośredniej komunikacji okrętowej, gdyż frachty obcych linji okrętowych kalkulują się zbyt drogo.

— A eksport bawełny egipskiej do Polski?

— Polska importuje bawełnę egipską na sumę przekraczającą 12 milj. zł. rocznie. Znaczna część tego surowca kierowana jest bezpośrednio do Polski.

O całkowitym zaś, bezpośrednim imporcie bawełny do Polski będzie można pomyśleć dopiero z chwilą uruchomienia w Kairze oddziału jednego z większych banków polskich, który m. in. zajmie się finansowaniem producentów bawełny.

— Czy przetargi rządu egipskiego przedstawiają jakąkolwiek wartość dla naszego przemysłu?

— Nawet bardzo znaczną, a to ze względu na zdolności konkurencyjne ze strony polskiego przemysłu. Przetargi te obejmujące dostawę wyrobów metalurgicznych dla kolei., jakoteż innych artykułów, sięgają 3 milj. funtów rocznie.

Przemysł polski zainteresować się powinien również powszechną wystawą egipską, która odbędzie się w przyszłym roku w Kairze.

Wreszcie nasz rozmówca, mający duże zasługi dla ekspansji polskiej na Bliskim Wschodzie, zaznacza, że jedną z najpoważniejszych przeszkód dla rozwoju handlu między Polską a Egiptem jest brak normalnych stosunków konsularnych i dyplomatycznych pomiędzy oboma krajami.

Okoliczność ta spowodowała, iż Polska była dotychczas uważana w Egipcie, jako mały kraj pozbawiony przemysłu o charakterze czysto rolniczym i leśnym.

P. Treves, który w ciągu trzech tygodni miał możność zapoznać się z głównemi ośrodkami naszego przemysłu, jakoteż przyjrzeć się bliżej naszym stosunkom, będzie obecnie — jak oświadcza nam — szerzył dokładne wiadomości o Polsce.

M. G.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

O CELNE DEKLARACJE WYWOZOWE. Celem umożliwienia polskim eksporterom uzyskania dla celów podatkowych wywozowych deklaracyj celnych na przesyłki wysyłane zagranicę, przy których wywozowa odprawa celna odbywa się na koszt zagranicznych odbiorców, ajencje celne P. K. P. otrzymały polecenie zatrzymywania tychże deklaracyj (kwitów deklaracyjnych), które mogą być wydane nadawcom powyższych przesyłek pod następującemi warunkami: 1) nadawcy winni wnieść podanie do odnośnej dyrekcji K. P., w której okręgu znajdują się ajencje celne P. K. P., odprawiające dotyczące przesyłki, ze wskazaniem tych ajencyj celnych, przez które dane przesyłki są kierowane do wywozu zagranicę; 2) do powyższego podania winni nadawcy dołączyć oświadczenie co do przyjęcia na siebie odpowiedzialności za wszelkie możliwe następstwa, mogące wyniknąć z wydania im wywozowych deklaracyj celnych (kwitów deklaracyjnych) na przesyłki odprawione pod względem celnym na koszt zagranicznych odbiorców, podając równocześnie, czy oświadczenie to odnosi się tylko do pewnych przesyłek, które należy w tym wypadku wymienić, czy też do wszystkich przesyłek, wywożonych w przyszłości zagranicę; 3) o ile nadawcy pragną dodatkowo osiągnąć omawiane deklaracje celne, winni przedłożyć przy podaniu również dokładne zestawienie odnośnych przesyłek z wyszczególnieniem dat ich nadania, rodzaju towaru, numerów wagonów i ajencji celnej, przez którą te przesyłki skierowano do wywozu.

Z uwagi na to, że powyższe deklaracje mogą być również wydawane zagranicznym odbiorcom na ich specjalne żądanie, polscy eksporterzy, chcąc przyjść w posiadanie tych deklaracyj przed ewentualnem wysłaniem ich do odbiorców, winni we własnym interesie postąpić według wyżej podanych wskazówek.

W wypadku życzenia nadawcy, aby dotyczące deklaracje celne były doręczane osobie trzeciej, t. j. nie mającej nic wspólnego z umową o przewóz danej przesyłki, należy oprócz wspomnianego oświadczenia, przedłożyć przy podaniu odnośne pełnomocnictwo, legalizowane notarjalnie lub sądownie.

Bez wypełnienia powyższych warunków wszelkie podania w tym przedmiocie nie będą uwzględnione.

KONSUMCJA PIWA W POLSCE. Spożycie piwa w Polsce wyniosło w roku 1927 1,983.585 hektolitrów, czyli wzrosło w stosunku do 1926 roku o 384.737 hektolitrów, t. j. przeszło o 24 procent. Browary wyprodukowały w roku zeszłym piwa pełnego 2,017.514 hl., dubeltowego 61.412, wreszcie mocnego 18.172 hl., czyli razem w okrągłych liczbach 2,100.000 hl. Eksport piwa za granicę był minimalny, gdyż wyniósł w roku zeszłym zaledwie około 3000 hl.

Z HANDLU TOWARAMI KOLONJALNEMI. W handlu towarami kolonjalnemi wypłacalność weksli jest w porządku. O protestowanych wekslach nie słychać; weksle dawniej protestowane kupcy wykupują skwapliwie. Importerzy utworzyli zrzeszenie, informując się o płatniczych zdolnościach kupców. Kredytu udziela się przeważnie na 60 dni; jedynie herbatę w opakowaniu otrzymywać można na kredyt trzymiesięczny.

Z RYNKU SKÓR. Tendencja zwyżkowa trwa, głównie pod wpływem zagranicy. Drożeje najbardziej skóra surowa. Ostatnio płacono za skórę cielęcą wagi 3½ kg. 15.00 do 15.25 zł., za kilo wołowej 3.50 do 3.75. Garbarnie przygotowują się do znacznego podwyższenia cen, gdy tylko duch w handlu się ożywi, zapowiadają zwyżkę o 10 do 12 procent. Twarda skóra podrożeć ma o 1.00 do 1.50 zł. na kilo. Miękka już podrożała. Chromy kosztują w lepszym gatunku po 3.85 za stopę, przytem niższe numery o 30 groszy taniej; gorsze 3.50 i 10 gr. taniej za niższe. Najlepsze o modnych kolorach 4.00. Agenci zagraniczni, przebywający w Polsce, nabywają na wywóz masowo lekkie skóry surowe, płacąc gotówką. Z tego powodu żąda się i od miejscowych odbiorców niemal całej gotówki za lekkie skóry; za ciężkie jednak bierze się weksle 3-miesięczne przy małym odsetku gotówki. Gemza znacznie podrożała zagranicą. Z karjowych skór kaki podrożały o 40 groszy na kilo. Średnia cena za kilo twradej skóry wynosi 12.50 do 13.00 zł. Lakier krajowy obliczany w dolarach: I kat. 0.51, II — 0.48, III — 0.42.

Ze sportu.

LEGJA (Warszawa) — CRACOVIA.

Sensacyjne te zawody odbędą się w niedzielę dnia 13 bm. o g. 4.30 pop. na boisku Cracovii. Wzbudziły one niezwykłe wprost zainteresowanie całej Polski sportowej, a to z uwagi na znakomitą formę wojskowych, którzy zwyciężyli takich asów Ligi, jak Pogoń — Lwów 7:0, Wisłę — Kraków 1:0.

Legja — to zespół złożony aż z 5 dawnych graczy Cracovii, nic więc dziwnego, że sportowcy całej Polski zwróconą mają uwagę na niedzielne spotkanie Cracovii z warszawską Legją, nazwaną „stołeczną Cracovią“. Białoczerwoni po szeregu niepowodzeń starać się będą niewątpliwie wyjść z tych zawodów zwycięsko, by tem samem okazać, że doznane porażki nie zawsze były zasłużone. Legja natomiast będzie usiłowała okazać swą prawdziwą klasę, polegającą na pięknej technicznie grze, którą Krakowianie tak sobie cenią. Niedzielne więc zawody to atrakcja sezonu. Przedsprzedaż po cenach zniżonych w firmach: Leitner, Rynek gł. C-D, Skład zabawek Chornikowskiej, ul. Florjańska 33, Herzog, ul. Grodzka 42.

Podgórze — Cracovia IB. Zawody o mistrz. kl. A. odbędą się w niedzielę 13 bm. o g. 11 przedpoł. na boisku Cracovii.

MECZ BOKSERSKI ŁÓDŹ — KRAKÓW.

W sobotę dnia 12 b. m. zwolennicy sportu bokserskiego będą mieli sposobność oglądać na boisku K. S. Cracovia o godzinie 4.30 sensacyjne spotkanie **Erwina Stibbego** z „Polskim Dempseyem“ **Janem Gerbichem**, mistrzem Polski na rok 1928. Walka ta budzi tembardziej zainteresowanie sportowców, że podczas spotkania pokazowego w Łodzi, Stibbe z powodu skaleczenia ręki, nie mogąc wykazać przewagi nad Gerbichem, obecnie będzie się starał przeważyć szalę zwycięstwa przed końcem trzeciej rundy. Mistrz Polski, Gerbich, znajdujący się obecnie u szczytu swej formy, także pewny jest zwycięstwa.

Walka ta jest dla boksu polskiego tem, czem dla Ameryki spotkanie Dempseya z Tunneyem. Poza mistrzem Polski, Janem Gerbichem wystąpi jeszcze trzech mistrzów Okręgu Łódzkiego: Wajerowicz (waga musza) — Sworzeniowski („Cracovia“), Seweryniak (waga lekka) — Rudek („Cracovia“), Zaydel (waga półśredniа) — Majer („Cracovia“). Wszyscy wymienieni wyżej zawodnicy należą do polskiej „ekstra-klasy“. Ponadto odbędą się walki zawodników miejscowych.

—o§o—

Kronika sportowa.

KRAKÓW PRZODUJE NA PUNKCIE TROSKI O ZDROWIE MŁODZIEŻY. Jak już donosiliśmy R. K. S. „Legja“ w Krakowie rzucił ubiegłego roku inicjatywę założenia w Krakowie Poradni Sportowo-lekarskiej. Dopiero w obecnej chwili mógł ten klub robotniczy zrealizować swoją społeczną myśl. oto w ubiegły czwartek odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich klubów okręgu krakowskiego, na którem miała zapaść decyzja co do założenia tej placówki. Konferencję obesłały m. i. nast. kluby: wszystkie robotnicze kluby z „Legją“ i „Jutrzenką“ na czele, oraz: Cracovia, Garbarnia, Makkabi, Grzegórzecki K. S., Nadwiślan, Łobzowianka, Czarnowiejski, K. K. C. M.

Na zebraniu tem p. dr. Zaremba omówił historję uszkodzeń cielesnych sportowców, wskazał na rozmaite wypadki, jakim ulegają zawodnicy w czasie rozgrywek, oraz na zgubne następstwa zaniedbywania leczenia tychże urazów. Leczenie ambulatoryjne wszelkich uszkodzeń jest konieczne. Musi ono być ujęte w ramy organizacyjne. Dzięki wysokiemu zrozumieniu dla sportu ze strony Dyr. Okręgowego Związku Kas Chorych p. Klemensiewicza będzie można korzystać z urządzeń leczniczych tego Związku. Dalszy referent dyr. Poradni psychotechnicznej dr. Biegeleisen, w zastępstwie dra Medyńskiego, przedstawił cele poradni psychotechnicznej w jej zastosowaniu do sportu. Poradnia ta miałaby za zadanie badać młodzież w kierunku ustalenia, czy dany młodzieniec nadaje się wogóle do sportu, jeśli tak, to do jakiej jego dyscypliny, wreszcie miałaby okresowo, perjodycznie badać na podstawie wykresów i specjalnej statystyki, jak dalece uprawianie sportu wpływa na rozwój fizyczny i zdrowotność danego sportowca.

Po referatach rozwinęła się żywa i niezmiernie rzeczowa dyskusja. W końcu wybrano komitet, złożony z osób inicjatorów założenia Poradni a mianowicie **dyr. Klemensiewicza, M. Stattera, dra Medyńskiego, dra Zaremby, dra Biegeleisena,** oraz pp. **dra Cetnarowskiego, dra Leuchtera, dra Gottlieba, dra Salo Liebeskinda, dra Berskiego** i ppl. **Kroczyńskiego**, który ma zastanowić się nad ułożeniem budżetu oraz zająć się dokładnem opracowaniem projektu, poczem na Walnem Zgromadzeniu K. Z. O. P. N., które się odbędzie 27 maja b. r. przedłożyć go do przyjęcia.

Nowej placówce, która jest pierwszym podobnym krokiem w Polsce życzymy powodzenia i pożytecznej pracy.

JUTRZENKA — TARNOVIA. W niedzielę dnia 13 bm. odbędzie się na boisku K. S. „Jutrzenki“ mecz fotbalowy o mistrzostwo klasy A między drużyną Jutrzenki i Tarnovii. Początek zawodów o godz. 11 przedpołudniem.

Rozmaitości sportowe.

Wiedeń, 12 maja. Dzisiaj odbyły się po raz szósty austrjackie turystyczne „Trophy“ na torze breitenfurckim. Zwycięzcą we wszystkich klasach został Monachijczyk Karol Gall na GMW 500 cm^3, przebywając przestrzeń 307.7 km w przeciągu 3 godz. 38 min. 36.6 sek.

Akwizgran, 12 maja. Onegdaj odbyły się zawody w piłce wodnej między Niemcami i Belgją i zakończyły się zwycięstwem Belgów w stosunku 7:3 (3:1). W zawodach rewanżowych, kóre się odbyły w niedzielę, zdobyli Niemcy w pierwszych trzech minutach dwie bramki i wygrali zawody w stosunku 6:5 (4:3).

Budapeszt, 12 maja. W zawodach końcowych w ostatnim dniu rozgrywek o puhar Davisa Węgrzy odnieśli zwycięstwo nad Norwegami. Takacs pobił Christoffersena łatwo 6:1, 7:1, 6:3, zaś von Kehrling pobił Torkildsena 3:6, 6:3, 6:1. Dzięki tym zwycięstwom Węgry wyeliminowały Norwegów od udziału w dalszej konkurencji.

Londyn, 12 maja. W piątek zostało rozstrzygnięte zwycięstwo Anglji w golfie w Sandwich. Zwycięzcą został Amerykanin Hagen, który dzień przedtem stał na drugiem miejscu za Argentyńczykiem Jurado. Hagen zwyciężył w 292 uderzeniach.

Berlin, 12 maja. Okręg 77 niemieckiego związku cyklistów urządził w niedzielę wielkie narodowe zawody dookoła Hainleite, na przestrzeni 320 km. Zwycięzcą został jeździec zawodowy Paul Kohl, przebywając tę przestrzeń w 10 godz. 59 min. 17 sek. Po nim przybył Manthey.

Zagrzeb, 12 maja. W zawodach tennisowych o puhar Davisa Finlandja wygrała z Jugosławją w stosunku 4:1.

Haga, 12 maja. Książę Henryk holenderski zamierza, jak donoszą z Amsterdamu, osobiście otworzyć olimpijskie zawody hockejowe dnia 17 maja b. r.

Różne wiadomości.

KUCHNIA AMERYKAŃSKA. Amerykanki tak interesują się modą, sportami najrozmaitszemi, teatrem, kinematografem, dancingami i rozmaitemi zebraniami kobiecemi, że na gospodarstwo domowe niewiele już czasu im pozostaje. I to jest jedną z przyczyn, dla których tak szybko przyjmują się w Ameryce wszelkie nowości, ułatwiające i przyspieszające czynności gospodyni domu. Wszelkie jednak te ułatwienia niewiele przyczyniłyby czasu, gdyby Amerykanka zmuszona była przyrządzać codziennie obiad, czy śniadanie, tak, jak to czyni dbająca o zdrowie męża i dzieci gosposia europejska. Ale Amerykanie znaleźli i na to sposób: w każdym sklepie artykułów spożywczych Stanów Zjednoczonych można dostać nietylko ryb i jarzyn w puszkach blaszanych, jak u nas, ale także zup, pieczeni, legumin — słowem: najrozmaitszych potraw, przyrządzonych w fabrykach konserw i gotowych do podania na stół po zagrzaniu na kuchni gazowej lub elektrycznej. Amerykanka korzysta z tego udogodnienia skwapliwie. Czasem tylko usmażone na prędce „pork chops“, lub „mutton chops“ (kotlety wieprzowe lub baranie), albo też upieczony „pie“ (ciastko owocowe) stanowią świadectwo jej ograniczonych wiadomości kulinarnych. Nie dziw zatem, że przemawiając niedawno w tej sprawie w londyńskim Instytucie kolonjalnym lord Asquith, oświadczył ironicznie, że Amerykanie wymarliby chyba z głodu, gdyby zabrakło tam nagle potraw w konserwach.

Odpowiedzialny redaktor:
ARTUR POPIEL
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA“
Spółka z ogr. odp.

Jedźcie do miejscowości kąpielowej
Kudowa!
Piękna miejscowość! Znajdą tu uzdrowienie osoby sercowo i nerwowo chore oraz cierpiące na błędnicę i niedokrwistość. Uspokojenie znajdą nerwowi i przepracowani. Naturalne źródła oraz kąpiele kwaso-węglowe. Nadzwyczaj łagodny klimat górski. Miejscowość położona w uroczej okolicy. Piękna przyroda działa uzdrawiająco na ciało i duszę. Tutaj odbywa się naturalne odmłodzenie. — Całkowite utrzymanie już od Mk. 6.—
Informacje i pisma propagandowe do nabycia w biurach podróży i w Zarządzie Kąpielowym.
Wody lecznicze dla sercowo chorych
oraz źródło odmładzające system nerwowy.

ROMASZKO Marjan unieważnia zaginioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Bielsko — rocznik 1904. 405

ZNAKOMITY, precyzyjny radjoodbiornik — na wszystkie stacje — sprzedam kompletny. Dropiowski, Kraków, Siemiradzkiego 35. 407

Ogłaszajcie się w „Nowej Reformie“

„OLLA“ PREZERWATYWY
„OLLA“
jedyna istniejąca, niedoścignona marka świa towa, udowodniona zupełna gwarancja za każdą sztukę. Cena sprzedaży detalicznie za tuzin kr. 1208 A. Zł. 8.—.

Pensjonat i Instytut naukowy handlowy dla cudzoziemców
WIEDEŃ II., TABORSTRASSE 29.
Gruntowne wyuczenie języka niemieckiego, nauka buchalterji, korespondencji, rachunków kupieckich, nauka o handlu i geografji gospodarczej (z dyplomem). Czas trwania: 1 lipca do 31 stycznia. Całkowita opłata S. 2.200.— (w 3 ratach). Prospekty. 403

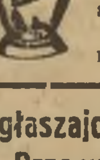
Przewodnik handlowo-informacyjny po Krakowie
Najkorzystniejsze źródła zakupów

Przybory piśmienne
R. ALEKSANDROWICZ
Basztowa 11 Tel. 311 i 4054
Magazyn przyborów biurowych.

Artykuły techniczne
WĘŻE gumowe, spiralne parciane oraz wszelkie art. techniczne
S. SZAJER
Kraków, Wiślna L. 8. Tel. 4154.

Srebro
SREBRO — PLATERY
ARTYKUŁY kościelne
SUKIENNICE 1.
Magazyn fabryczny M. JARRA.

Herbata
A. HAWEŁKA
Kraków, Rynek gł. 34. „Pałac Spiski“
HERBATA
RANGALLA CEYLON TEA
w jednym gatunku, najlepszym! W paczkach 1/8 1/16 kg. — Dla odsprzedawców rabat!



Herbata z „Rączką“
Juljusz Grosse
Sp. z o. o.
Kraków
Rynek gł. 34

Ogłaszajcie się w „Przewodniku“

Ubezpieczenia
Towarzystwo ubezpieczeń na życie
„FENIKS“
ul. św. Gertrudy 8, tel. 273

Skład bielizny
ORYGINALNE ANGIELSKIE POPELINY
na bieliznę męską i pyjamy w najnowszych deseniach
M. BEYER i Ska
KRAKÓW, SUKIENNICE

Aparaty i przyb. fotogr.
Warszawski Skład przyborów fotograficz.
Szewska 2. Tel. 1428

Fortepiany

FORTEPIANY PIANINA WŁ. BOLONSKI
Kraków — Pałac Spiski

FORTEPIANY
FISHARMONJE
PIANINA
H. SMOLARSKA
KRAKÓW, UL. SZEWSKA 9

Reklama dźwignią handlu!

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom!

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.